Nr. 298. We Lwowie, Środa dnia 25. Grudnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Niedz.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 231. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. grudnia.

Podług ostatnich wiadomości z Wiednia już w niedzielę o godzinie 2. miał mieć br. Beust audjencję u cesarza i przedłożyć miał następujący skład ministerstw, państwowego i przedlitawskiego.

Ministerstwo państwowe: Beust, kanclerz; baron Becke, minister finansów; br. Gablenz, minister wojny.

Ministerstwo przedlitawskie: ks. Auersperg, prezydent ministrów; dr. Giskra, minister spraw wewnętrznych i policji; dr. Hasner, oświaty i wyznań; Pipitz, finansów; hr. Taaffe, minister obrony krajowej; hr. Alfred Potocki, minister handlu i rolnictwa; dr. Waser, minister sprawiedliwości.

Panowie dr. Herbst, dr. Brestl i dr. Berger dlatego mieli nie przyjąć teki, gdyż nie nie gwarantowano im na przypadek, gdyby musieli się podać do dymisji; obecnie mają posady bardzo intratne, któreby opuścić musieli, wstępując do ministerstwa.

Jedni głoszą, iż nowe ministerstwo ma być mianowane przed Nowym Rokiem, drudzy, iż dopiero po zebraniu się zgromadzenia delegacyjnego. W ogóle uważamy i spis powyższy nie za ostatni jeszcze.

Spór francuzko-włoski coraz więcej się wikła. Z powodu odmówienia wypłaty procentów od długu papiezkiego, przyjętego na Włoskie królestwo, poczynił zapytania gabinet paryzki w Florencji. Z drugiej strony publicznie przez Rattazzego zadany kłam ministrom francuzkim jeszcze pogorsza sprawę. Rattazzi wyświecił, że pierwszy Rouher proponował wspólną interwencję Francji i Włoch w państwie Papiezkiem, i żąda jedynie aby Włosi wzięli inicjatywę. Lecz ministerjum Rattazzi tę propozycję odrzuciło, jako nadającą Francji prawo do mięszania się w sprawę włoskie. Przeciwnie oświadczył Rouher w Ciele prawodawczem, że włoski gabinet proponował wspólną interwencję, lecz gabinet paryzki z oburzeniem ją odrzucił. Izba uchwaliła, aby wydrukowano wszystkie dokumenta, odnoszące się tak do tej sprawy, jak i do wyprawy ochotników, o której to ostatniej również minister francuzki niezgodne z rzeczywistością miał podać fakta i sądy.

Do tych starć dyplomatycznych przybywa jeszcze i uchwała parlamentu włoskiego, którą odrzucono wniosek porządku dziennego, postawiony przez Menabreę. Prezydent ministerstwa w swym wniosku uznawał prawo Włochów do Rzymu, lecz zarazem pragnął, aby parlament orzekł, iż wszelka inicjatywa do formowania ochotników i do wypraw na obce terytorjum, przedsięwziętych bez przyzwolenia rządu, potępia się stanowczo i ma być surowo śledzoną i karaną.

Dwoma głosami większości odrzucił parlament ten wniosek Menabrey, przez co ministerstwo podało się do dymisji. Nowe ministerstwo albo zbliżyć się musi do stronnictwa czynu, albo rozwiązać wybrany niedawno parlament. Pierwsze jeszcze więcej zawikłałoby spór francuzko-włoski, drugie na kilka tygodni odwlekłoby sprawę, ale rezultatu wyborów, pomyślniejszego dla wniosku Menabrey, spodziewać się niepodobna. Po kilku tygodniach więc spór francuzko-włoski roznamiętniłby się jeszcze więcej.

Niekonsekwencja.

Dotąd wydawało nam się, że cała kwestja nowego gabinetu dla kraju całego jest zupełnie jasną, niewątpliwą, że i delegacja nasza przejdzie wraz z całym krajem do opozycji. Gabinet nowy ma być gabinetem większości rajchsratowej — większość ta! częstokroć mniej łaskawą, ba, mniej sprawiedliwą się okazywała niż rząd obecny, potrzeby naszego kraju nie zasługiwały u niej na uwzględnienie, widzieliśmy więc dla naszych interesów konieczność w chwili, gdy teorje i osoby z łona większości Rady państwa przyjdą do sfer rządowych, stanąć stanowczo w opozycji.

Zupełnie inaczej pojęła obecna sytuację delegacja. Jak się dowiadujemy, koło polskie na posiedzeniu swojem z dnia 20. b. m. postanowiło prosić pana Alfreda Potockiego, aby ofiarowaną mu tekę specjalną (rolnictwa) przyjął w nowym gabinecie, i doręczyło mu odpowiedni dokument pisemnie.

Pan Alfred Potocki wejdzie więc do ministerjum — z upoważnienia koła polskiego, jako jego reprezentant, jako reprezentant żywego udziału Galicji w nowych rządach! Koło zaś polskie — reprezentacja krajowa, która głosowała przeciw prawom zasadniczym, przeciw zmianom konstytucyjnym — dziś solidaryzuje się z gabinetem, mającym te prawa i te zmiany urzeczywistnić.

Wysełając niejako hr. Potockiego do ministerjum, tem samem zobowiązuje się go popierać i popierać zarazem gabinet, którego tenże będzie członkiem!

Kto ma jakąkolwiek praktykę życia parlamentarnego i państwowego, ten pojmie, że nie może być inna jak powyżej wykazana konsekwencja, faktu wejścia do gabinetu Polaka, wchodzącego tam nietylko za przyzwoleniem reprezentacji krajowej w parlamencie centralnym, ale nawet na usilne jej naleganie. Delegacja wie też niezawodnie dobrze i ocenia doniosłość swojego postanowienia. Jestto więc nowy zwrot ze strony naszej delegacji, jakkolwiek nie nadspodziewany, lecz w każdym razie zadziwiający.

Nie raz i nie dziesięć razy wypadnie nam wracać do faktu zsolidaryzowania się delegacji galicyjskiej z rządem, popierającym zasady, przeciw którym delegacja wymownie występowała. Tą razą szło nam tylko o wyświecenie znaczenia aktu dokonanego. Przekonanie nasze nam mówi, że jeżeli groza położenia politycznego, jeżeli zmienione stanowisko międzynarodowe Austrji, doradzały reprezentantom Galicji zsolidaryzowania się z rządem, zrobienia pierwszego kroku ku niemu: to z drugiej strony nie wypadało zapominać, że miarą użyteczności ścisłego związku kraju naszego z rządem wiedeńskim, a zarazem jedynym środkiem, za pomocą którego Austrja może oddać korzyści sprawie naszej narodowej, i sama się nią posługiwać, byłby taki stan faktyczny Galicji, któryby dozwalał rozwijać się swobodnie siłom krajowym, i nie krępował, lecz popierał nasze zasoby narodowe. Takim nie jest on dzisiaj. Większość zaś parlamentarna nie złożyła dowodu, aby po tej drodze postępować chciała, nie złożyła nawet dowodu ani zrozumienia sytuacji, ani żadnej dla nas życzliwości — Twierdzimy przeto, że koło naszych delegatów we Wiedniu w każdym razie popełniło co najmniej nową niekonsekwencję.

Co delegację naszą spowodowało do tego kroku, jest dla nas niejasnem, a nawet niewiadomem. Czy nowe obietnice, nowe przyrzeczenia? czy nowe groźby? Zapewne przyczynę swego postępowania delegacja ogłosi krajowi, i wtedy będziemy mogli ocenić tę rzecz dokładniej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 17. grudnia.

(*W*) Po burzliwych rozprawach Ciała prawodawczego, które w ciągu ostatnich paru tygodni stanowiły jedyny przedmiot ogólnego zajęcia, które wywołały z uśpienia stare namiętności i dały powód do tylu gwałtownych krytyk i artykułów, Paryż zaczyna powoli przybierać

WILIA.

(*Senne przypomnienie z podróży.*)

(*K.*) Liczę się już niestety — chociaż na razie tylko pod sekretem — do ludzi, którym zima zamiast ponętnych widziadeł sanny, połowań i zapust, podsuwa coraz natrętniej fatamorgany Neapolu, gdzie kwitną teraz róże i oleandry, i sosna włoska z ciepłemi swywoli zefirami. Mieliśmy już Radę państwa, która według potrzeby bywała zwyczajną i nadzwyczajną, żoną i kochanką — dla czegoż byłoby niemożebnem, aby Galicja do naszej woli stawała się to Galicją to Neapolem! Ale za wszystkie cuda i uroki południowego nieba nie oddałbym naszego kominka i naszej wilii, a dla nich nasze zawieruchy są tak potrzebne, jak niebo hiszpańskie dla fandanga.

Przedemną iskrzy się, bucha, furkoce i skomli kominek. Moje myśli, marzenia, dumki, wspomnienia porywa on jak warstat jedwabie, różnorakie tworząc z nich tkaniny; jak malarz, pociągami złotego ognia to burego dymu dodaje im uśmiechów to ponurego smutku; jak czarnoksiężnik roztwiera śród płomieni swoich jakieś zasłony, za któremi przyszłość w nieodgadnionych albo aż nazbyt widocznych przemyka widmach. Nękane srogim losem dzieci w powieściach Dickensa czerpią z płomieni kominka potwornej prawie siły do rezygnacji, cudownych natchnień do niepoddania się złym duchom pokusy lub zwątpienia. Nigdy kominek nie oziębił piersi, nie skalał myśli, nie zamienił ufnej modlitwy w dziki krzyk mdłej zemsty.

Płomień furkoce, i jakbym słyszał znowu pracowanie lokomotywy, kiedym wyjeżdżał w kraj obcy. A kraj ten obcy poczyna się już na lwowskim dworcu kolei krakowskiej. Mówią, że Bóg, prawda i czas są niezmienne. Któżby wątpił? Ale Bóg nieraz nas odstępywał, nasza prawda jest jeszcze ideałem niewcielonym — a zegar, bijący nad warstatami tego dworca, o pół godziny różni się od naszego, chociaż ten sam południk idzie przezeń co i przez ratusz lwowski. Spocznę daleko, za Wiedniem, aż na Alpach — a mimochodem potrącę o Kraków. Za granicą obaczysz wiele a wiele miast potężniejszych, sławniejszych, o znakomitszych pomnikach sztuki — ale tylko jeden jest Kraków — miasto, po którem dziś jeszcze widać, że tam mieszkali i króle i Bóg i potężny naród. Ten Wawel, to mnóstwo świątyń, te domy o zamożnej a światłej niby fizjonomii, tworzą całość niewysłowioną. Patrz na Wiedeń: ujrzysz wielki staw dachów, nasypisko olbrzymich kamieni, z pośród których jak odarta smereka sterczy iglica gotycka św. Szczepana; dym, dokoła tego nasypiska z fabryk wiejący, zdaje się dymem szatr cygańskich, tulących się od zimnego wiatru pod brzegi skały.

Cudna była pogoda sierpniowa, mnóstwo wrażeń, okolice rozmaite, wielu, bardzo wielu ludzi uczciwych — a przecież ogarnęła mię tęsknota za krajem rodzinnym, równająca się obłąkaniu. A wszakże tylko wstąpić do wagonu, a za pół doby już bym zaczerpnął do ściśniętej piersi powietrza ojczystego! O bracia moi, wygnańcy! Tam dopiero zrozumiałem wasze cierpienia, wasze cnoty, zrozumiałem wasze błędy. Spędzić tam wilię! — ta myśl zdawała się mi tak potwornie okropną jak istnienie parkanu, który otaczał spacery, a raczej deptaki więzienia u karmelitów. Jeden cal deski robił różnicę, jak cal deski trumny. Po tej stronie deski wolność — po tamtej niewola. Te deski przyprowadzały mię do szaleństwa, tak nie mógłem ich pojąć.

A iluż to braci już drugi, trzeci, ba i czwarty krzyżyk spędza na twardym bruku obczyzny! A dzieci ich, jak Adam pieśń o raju, słyszą powiastkę o tej wilii, o wilii w ukochanej, marzonej, utęsknionej Polsce — a mijają lata — i czy doznają wilii w Polsce! Gdybyśmy porównali cierpienia naszych wygnańców w wieczór wilijny z cierpieniami Napoleona w rocznicę Watterloo!... Tam na wygnaniu pisany *Pan Tadeusz*, tam dzieła Słowackiego, tam się w części poczęły tytaniczne pomysły Krasińskiego, ztamtąd jeszcze kilka najcudniejszych wierszy Bohdana przypłynęło do nas z wiatrem zachodnim! Tam nad nimi tylko w wspomnieniu igrały światła naszej wiechy o złotych owocach, i pląsały kolędy — ale gwiazda Magów im tak dobrze jak nam świeciła! I wierzyli w spełnienie tego co powiedziano — i będzie ono spełnione. Tam u łoża mocarzy od lat tylu stają co dzień Przyszłość i Pokój w postaci Polski — i podrywają się ze snu mocarze, a gdy wstaną, już wmawiają w siebie: Ot, śniliśmy! I mimo nich będzie spełnione, co powiedziano w pismach naszych wieszczów, i co powiedziano w wyrokach Opatrzności, gdy nas na tej osadzała ziemi, i co zapisano w strasznej księdze archanioła u końca litanii cierpień naszych.

Może się już narodził, może dzisiaj rodzi, o którym powiedziano!

Z Wiednia zrobiliśmy wycieczkę koleją Semmeringu: jeden młodziutki „ojciec ojczyzny“ od Tatr — drugi osiadły w Wiedniu prawnik, dziecię kołomyjskie — i ja. Wysiadając w dworcu na samym Semmeringu, otrzymaliśmy niezmiernie miły przybytek. Polacy bez Polek, to coś niedopełnionego, to wino bez bukietu, kwiat bez woni, ciało bez duszy, istnienie bez przyszłości. Otóż przybytkiem tym był młody profesor ziomek z młodą żoną, wzorem tych istot, z któremi Francuzi zaledwie swoje ziomkinie porównywać się ważą. Przy procesie niedawnym księżnej Metternichowej w Paryżu suchy adwokat, wielbiąc przymioty księżnej, wypowiedział w zapale: „Jest genialną kobietą, niemal Francuzką“. — O Francuzce byłby może powiedział: „Jest kobietą genialną, niemal Polką“.

„Ojciec ojczyzny“ marzył o swojej bogdance pod Tatrami — prawnik marzył o swojej Czarnogórze — profesor zajmował się charakterystyką gór i ich flory, które porównywał z Tatrami — ja marzyłem o moich małych górach sanockich — a wszyscyśmy podziwiali Polkę, co niezuużona ni upałem, ni stromemi stokami góry Sonnenwendstein, na którąśmy się wspinali, swoim humorem całej wycieczce dodawała uroku.

Ze szczytu Sonnenwendstein widok nadzwyczaj rozległy: po granicę Morawy, poza Oedenburg, w głąb Styrji, ku Alpom Gmundeńskim — w jednym tylko kierunku góra Schneeberg, o kilku płatach śniegu, zastępowała nam widokrąg. Tyle tu różnych plemion, tyle różnych dziejów, różnych nadziei na tych nizinach i górach! Tam Węgry! Tam wolność, tam żywe życie, tam wiara, tam nadzieja! A tam to podobne pierwsze wzgórze Karpat, u stóp którego odbyła się przed rokiem ostatnia potyczka..... Zerwawszy z urwiska kilka nieokwitłych jeszcze róż alpejskich, dumałem; we wszystkich nas wzmagała się dziwna rzewność, choć gawędka szła wesoło. Z ócz Polki puściły się łzy...

— Co też tam porabiają dzieci nasze! cicho zawołała...

— Mój Boże, pomyślałem — gdyby tej matce kazano przepędzić na obczyźnie wilię! — Dlaczego to a nie co innego pomyślałem — nie umiem powiedzieć; ale sama ta myśl pogrążyła mnie w najposępniejszą zadumę.

W barwach błękitu, bronzu i zieleni uśmiechał się do mnie widok alpejski i nizin austrjackich i węgierskich. Podniosłem rękę, potoczyłem nią do koła.

— Tu i tam, od bieguna do bieguna, ku Ameryce, ku Australii, ku Indjom i przylądkowi Dobrej Nadziei, wolna dla cię droga — choćby bez paszportu, z garstką pieniędzy i pewnym zasobem wytrwałości w pugilarsie — wolna dla cię droga, Polaku, po całym świecie, tylko nie po twojej ojczyźnie. Fale Atlantyku, puszcze Sahary, srogie plemiona Kurdystanu, mrozy Grenlandji, rafy Australskie, korsarze Sundajskie łatwiejsze dla Polaka do przebycia, niż droga z Bełzca do Tomaszowa, niż w Kongresówce, na Rusi i Litwie przestrzeń od miasteczka do miasteczka.

Czy tak kazał Bóg czy szatany?

Jeśli Bóg, to pocóż nam żyć każe? poco wlał w nasze piersi miłość ziemi rodzinnej, poco milszemi dla nas uczynił katownie za wiarę swoją niż łaski petersburgskie? Czemu na każde nowonarodzone dziecię nie zsyła zarazy, aż ojcowie i matki wymrą? Czemu nie zaleje morzem wód, krwi lub ognia wszystkich naszych ognisk? Czemuż o rubel nie rozbije ostatniej cegły, ostatniej deski kościołów naszych?... Jeśli tak każą szatany, to....

Spokojny głos Polki wskazał nam, że jużby może czas powracać. Spuszczanie się ze stromej góry jest nużące, ale w cokolwiek dobranem towarzystwie bywa źródłem nieprzebranej wesołości. Powrót koleją ze Semmeringu jest aż ku Payerbach nietyle romantyczny co przerażający. Wagony pędzą w dół po widocznie spadzistej drodze, krawędziami przepaści, ziejących już mrokami wieczoru. Znużenie nie pozwalało czuwać, a niewygodne siedzenie wzbraniało snu. Zdrzemując się i zrywając wpadłem w dziwną gorączkę, w której mi się przywidywało, że jestem z Kongresówki, że muszę wracać do domu, że nie mam paszportu. Przybywam do granicy. Zdala już patrzyło na mnie jakieś niebotyczne widmo o wielorybiej paszczy i kieszeni, i smoczych pazurach. Im bliżej granicy, tem więcej szczuplało widmo, nie tracąc na potworności, aż na komorze przemieniło się w zwykłego moskiewskiego czynownika, który tylko spuścił rękę, przycapił mnie i potrącił. Pamiętam, żem jechał długo — żem w cytadeli utracił dużo krwi i kęsów ciała, że w niezmiernej łaskawości pozwolono mi resztę krwi zostawić na etapie sybirskim, a resztę kęsów ciała na nahajach kozackich, i część wiary na urąganiach osobnego rodzaju niby-ludu, zwanego Moskalem. W Sybirze już oczywiście bez krwi i ciała mogłem zostać tylko numerem — lepsze u nas piszą na tablicy loteryjnej. Wtrącony do kopalni słyszałem szyderczy huk z'góry po moskiewsku:

— Kochałeś, więc bądź potępiony!

Ale zawsze na to odzywało się echo:

— Kochałeś, więc bądź błogosławion!

Ciemność była w około. Zdawała się cała poruszać, lecieć gdzieś, ale ja byłem przykuty do jednego miejsca. Ciemność ta zdawała się litą jak skała. Jedno przy mnie światełko walczyło z niemą ciemności potęgą — i oddawna przestało walczyć; mrzyło, znużone rozpaczą daremną. Przy jego błyskach, jak podrzutach konającego w konwulsjach ciała, widziałem w tej ciemności jakieś wydrążenia, bez końca, szczerzące się jak trupiemi oczami połyskiem metalu. Byłem na katordze w kopalni. Hurkot ustawał chwilami — wtedy czułem, że mam gdzieś towarzyszy. W tych momentach ciszy jednych wyrzucała śmierć z paszcz kopalni — a kozacy napędzali świeżych potępieńców, mnie podobnych. I znowu hurkot szalony, ciemność leciała ze mną, i mrzył się kaganek znużony — a ja kopałem w gorączce, na którą się składały głód, pragnienie i zimno. Ledwie pomiędzy wyrzuconymi nieboszczykami a wtrącanymi weń świeżo, ktoś zdołał postąpić ku mnie litościwszy z szklanką, już zawyła cienko psiarnia carska — i znowu hurkot i t. d.

Potrząsając kośćmi kopałem — wyłupywałem bryły złota i srebra. Bryły padały cicho w bezdenną otchłań, z której już je widziałem wyskakujące w postaci sztab, imperjałów i rubli. Gdzie szła moja praca, praca Polaka? Widziałem los każdego imperjała i rubla, zmienianych czasami w papierki. Wyszłe z moich brył padały zawsze na czoła, brody, czaszki, piersi ludzi, i wypalały się tam. Car dawał na przykrycie ordery i tytuły; popi galicyjscy zakrywali te piętna szerokiemi kapeluszami, brodami, długiemi włosami; moi ziomkowie cywilni „umiarko-

swą zwykłą fizjognomię. Sceptyzm mieszkańców owej stolicy ucywilizowanego świata, którą nowożytni Jeremiasze zwykli nazywać Nowym Babilonem, doszedłszy do przeświadczenia, że w tej chwili żadna wojna nie grozi zburzeniem ich finansowych projektów i przedsiębiorstw, zaczyna powoli zapominać o polityce, a zajmuje się tem co mu bezpośrednio i natychmiastowo najbardziej dolega, to jest, likwidacją interesów z bieżącego roku i niezbędnemi wydatkami, jakie Nowy Rok za sobą pociąga.

O konferencjach nikt już nie mówi, Ciało prawodawcze bada projekt reorganizacji armii, ctóry mu został przedłożony. Ale ten spokój i cisza nikogo tu nie łudzą, ani cieszą, nieufność w stałość obecnego stanu rzeczy powiększa się z dniem każdym, a ogólne oczekiwanie jakichś wielkich i stanowczych wypadków, których zresztą nikt określić nie umie, jest charakterystyczną cechą usposobienia umysłów. Podziemna agitacja przeciwko rządowi cesarskiemu szerzy się pomiędzy ludnością wyrobniczą coraz bardziej i zdaje się, że w ostatnich czasach została ona ujęta w pewne formy i poddaną pod systematyczny kierunek, gdyż ilość pism, proklamacyj i plakatów, które wychodzą z tajemnej drukarni, zwiększa się z dniem każdym. Przed kilku dniami porozlepiano po rogach ulic i porozsyłano przez miejską pocztę dokument, który formą swoją przypomina artykuł satyrycznego dziennika, a który w rzeczywistości ma na celu obrócenie w śmieszność polityki cesarskiej w kwestji rzymskiej.

Dokument ten zaczyna się podobnie, jak wszystkie dekreta rządowe, od wyrazów: „My Napoleon III."... z tą jednak różnicą, że nie „z bożej łaski i woli ludu francuzkiego", ale „z łaski kartaczów i woli zapłaconych zbirów francuzkich cesarz Francuzów, rozkazujemy co następuje: 1) Dotychczasowy minister wojny, marszałek Niel, zostaje uwolniony od swych obowiązków i jest mianowany proboszczem parafii św. Rocha, na jego zaś miejsce ministrem wojny ma być arcyb. orleański, kardynał Dupanloup. 2) Minister stanu p. Rouher mianowany jest przełożonym klasztoru Ojców bernardynów w Clermont a ministerjum stanu obejmuje kardynał Bonnechose, itd., wszystkie posady rządowe przechodzą pod zarząd dostojników kościoła a obecni ministrowie dostają parafie i prebendy. Według ostatniego artykułu tego pseudo-dekretu papież Pius IX. zostaje cesarzem Francuzów na miejscu Napoleona III., który, czując się znużony ciężarem władzy, zostaje śpiewakiem soprano w Sykstyńskiej kaplicy."

Gdyby podobny dokument wyszedł z tajemnej drukarni nie we Francji, ale w innym kraju, nie zasługiwałby on na najmniejszą uwagę, gdyż wątpliwy dowcip jego, który dowodzi zupełnego braku smakn politycznego tych, co go pisali, jest co najmniej niewłaściwym w kwestji tak poważnej jak polityka, której rząd cesarski postanowił trzymać się w Rzymie.

Ale w społeczeństwie francuzkiem, lekkiem, sceptycznem, żartującem ze wszystkiego i zdolnem do śmiechu i dowcipkowania zarówno wobec gilotyny jak i wobec gradu kul i kartaczy, podobne zjawisko nie jest bez znaczenia, a często więcej szkodzi tym, przeciwko którym jest wymierzone, niż najwymowniejsza mowa, lub najzjadliwsza krytyka dziennikarska. Żart i dowcip, dwuznacznik (*calembourg*) i piosenka są we Francji straszną bronią, gdyż cała masa narodu przyswaja je sobie natychmiast, a żadna represja, cenzura lub polemika nie jest w stanie zaradzić przeciw podobnym środkom. To też słusznie powiedział Quinet, że kto we Francji stał się raz przedmiotem żartu, ten chyba za pomocą rozlewu krwi zdoła się podnieść w opinii publicznej.

Policja jest mocno zatrwożona temi objawami życia i prasy tajemnej, i rozwija czynność niezmordowaną, ale pomimo wszystkich usiłowań, do żadnych ważniejszych odkryć dotąd nie doszła.

W dzisiejszym *Monitorze* znajduję okólnik prefekta policji, p. Pietri, w którym zachęca on swych podwładnych do gorliwego czuwania nad bezpieczeństwem publicznem i do energicznego tłumienia wszystkich czynności, dążących do zakłócenia spokojn. Kto zaś energię i sprężystość policji francuzkiej, która w gorliwości swej często przekracza wszelkie względy ludzkości i postępuje z brutalnością, przypominającą bardziej mongolsko-moskiewskich zbirów, niż ajentów bezpieczeństwa ucywilizowanego państwa, ten niewątpliwie zadziwi się, i mimowolnie zapyta: co też mogło spowodować pana prefekta do gorliwości, wówczas gdy cała Francja zarzuca im zbytek takowej? Forma i styl tego aktu urzędowego jest szczególną. P. prefekt najpierwej powiada, że część prasy podnosi głos w obronie wolności osobistej, „która nigdy pod żadnym rządem nie była tak szanowaną i nie miała tyle gwarancji jak obecnie, i w sensie przewrotnym przedstawia charakter niektórych wypadków, których rzeczywiste znaczenie wyświeciła sprawiedliwość energicznie karząc sprawców takowych". Następnie powstaje on przeciwko fałszywym teorjom, według których policja nie ma prawa aresztowania na ulicy za rewolucyjne okrzyki i inne występki, niepodlegające sądom przysięgłych. Teorje podobne są przeciwne zasadom wolności osobistej, którą p. prefekt miłuje nad wszystko, a dążą do obalenia wszelkiego porządku społecznego. Wobec tych teoryj obowiązkiem rządu jest uspokoić opinię publiczną, zapewniając spokojnych obywateli, iż nie zostaną bez obrony, a przestrzedz tych, którzyby liczyli, że wyżejwymienione występki nie będą karane, a zarazem natchnąć swoich podwładnych energią i rozwiać wszelką wątpliwość pod względem ich obowiązków. Dla tego też p. prefekt zaleca swym ajentom, aby aresztowali wszystkich tych, którzy okażą się winnymi owych występków, i zapewnia ich, że energiczne spełnienie jego poleceń, zapewni owym ajentom „wdzięczność mieszkańców i stałą i czujną protekcję pana prefekta."

Widocznie więc, że rząd zaczyna bać się i traci głowę i takt w postępowanin, a ów okólnik prefekta policji niewątpliwie wywoła najgorsze następstwa. Agitatorowie będą go sobie tłómaczyć jako dowód słabości i strachu rządu, gdyż tylko słaby i tchórz ucieka się do groźby przed chwilą niebezpieczeństwa, i z większą śmiałością będą występować; policja zaś zachęcona przez pana prefekta, podwoi swą energię, a ztąd nastąpią nieustanne scysje i burdy, które posłużą za środek agitacji, i pewno rządowi nie wyjdą na dobre.

Powiadają, że cesarz Napoleon własnoręcznym listem zalecił królowi Wiktorowi Emanuelowi cierpliwość i zaręczył mu, że po śmierci Pinsa IX. Francja postara się wymódz na nowym papieżu zrzeczenie się władzy doczesnej. Pogłoska ta niedorzeczna obiega tu wszystkie sfery polityczne; podaję wam ją jako prostą pogłoskę, do której nienależy przywiązywać żadnej wagi, gdyż w rzeczywistości może nigdy stosunki między Paryżem a Florencją nie były tak oziębłe, jak obecnie. Zdaje mi się, że prędzej można się spodziewać, iż w celu pozyskania popularności we Włoszech, gabinet florencki odwoła swego ambasadora z Paryża, i że nastąpi pozorne zerwanie stosunków dyplomatycznych między dwoma państwami, jak to jnż było po zajęciu Marchji i Umbrji, aż do śmierci Cavoura.

Ale najprawdopodobniej, że wszystko zostanie *in statu quo* i że tylko nieprzewidziane okoliczności, jak wojna Francji z którem z wielkich mocarstw, śmierć Napoleona lub papieża i t. d. będą mogły sprowadzić radykalne zmiany w stanie obecnych stosunków pomiędzy Francją i Włochami.

Wobec ogólnego braku ludzi fachowo wykształconych, który zarówno w całym świecie jak i w waszej prowincji uczuwać się daje, spodziewam się, że nieobojętną wam będzie wiadomość o ilości rodaków naszych, kształcących się w szkołach specjalnych francuzkich. Dla tego też przesyłam wam szczegółowe i autentyczne w tym względzie sprawozdanie.

Szkoły wojskowe: 1) szkoła piechoty i kawalerji w St. Cyr, 8 Polaków; 2) szkoła wyższa artylerji i inżynierji w Metz, 4; 3) szkoła sztabu 4. Szkoły specjalne inżynierji cywilnej: 1) szkoła dróg i mostów 17 Polaków; 2) szkoła centralna inżynierji i przemysłu, 14; 3) szkoła min 5. Ogółem w zakładach specjalnych francuzkich pobierało nauki w tym roku 52 Polaków. Oprócz tego w szkołach prawa i medycyny w Paryżu i na prowincji jest Polaków 57, tak że ogólna liczba młodych wychodźców naszych, kształcących się w wyższych zakładach naukowych we Francji dochodzi do 110. Od wszelkich komentarzy nad tą cyfrą powstrzymujemy się, gdyż są wypadki, w których same cyfry są jak najwymowniejszym komentarzem. *Sapienti sat.*

Przegląd polityczny.

Niemcy. Według doniesień z Kopenhagi, p. Quaade będzie i nadal, jak dotąd, prowadził rokowania z Prusami o odstąpienie północnego Szlezwiku i wróci zaraz po świętach do Berlina, zaopatrzony instrnkcjami wcale łatwemi do przyjęcia, osobliwie co do kwestji terytorjalnej.

Postanowienia konferencji wojskowej państw południowych napotkały w Karlsruhe na silny opór. Ani w. ks. badeński, ani król wirtembergski nie ratyfikowali ich dotychczas. W Paryżu uważano za rzecz prawdopodobną, że w. ks. badeński zamierza abdykować i połączyć swój kraj unią personalną z Prusami. Wiadomość tę podaje *Journal de Paris*, co się zresztą nie bardzo przyczynia do jej wiarygodności.

Francja. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o reorganizacji armii, Picard (członek skrajnej lewicy) powiada, że ustawa ta nciążliwą jest w pokoju, a niewystarczającą na wypadek wojny. Pyta on, dla czego przy jej układaniu naśladowano więcej zwyciężoną Austrję niż zwycięzkie Prusy. Mowca życzyłby sobie, by prawo wypowiadania wojny należało do Ciała prawodawczego. Twierdzi, że ustawa, przez rząd przedłożona, przeznaczona jest na usługi polityki, chodzącej ukrytemi drogami i objawiającej się dopiero w chwili wykonania, podczas gdy kraj domaga się polityki otwartej.

Kilku deputowanych żąda zamknięcia ogólnej dyskusji.

Jules Favre sprzeciwia się temu i żąda wyjaśnień od rządu. Rouher odpowiada, że rząd przy specjalnej dyskusji nad 1szym artykułem ustawy znajdzie sposobność pomówienia o krytykach, których przedmiotem była jego polityka, ale już teraz nie waha on się zaprotestować stanowczo przeciw wszelkiemu takiemu tłumaczeniu, które w tej ustawie upatrywałoby przygotowanie do wojny mniej lub więcej bliskiej. Gdyby rząd myślał o wojnie i żądał bezzwłocznego powiększenia sił wojennych, nie przedkładałby tej ustawy, która nie objawia wcale

---

wanym patrjotyzmem." Ale nic nie pomagało. Kto otrzymał imperjał, rubel, papierek, już był zarażony, uśmiechał się, tańczył, imponował, albo targał sobie w nocy włosy — a zawsze albo dalej zarażał sobie podobnych, albo zabijał naszych ziomków i Boskie idey. Widziałem całe te potoki zarazy, krwi i sromoty.

Pewnego razu ujrzałem, jak polska kobieta z rąk sprośnego Moskala pieniądz mej bryły przyjęła i dygnęła jak Zosia, od nikogo tak dygać nie nauczona. To dzieło mojej bryły! Wściekłość mnie porwała. Przypomniał mi się napis żółkiewski: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.*

— Zemsty! zakrzyczałem.

Ale, o zgrozo! echo się odbiło! uśmiechem głosu, co wołał: — „Kochałeś, więc bądź potępiony!"... Zdziwiłem się — i zaśmiałem szyderczo — i nigdy odtąd nie słyszałem już ani urągania moskiewskiego, ani echa aniołów. Ale tem zacieklej myślałem o zemście. Dobrą było wróżbą, że ów zatarty przez naiwną policję napis, pozostawił w martwym marmnrze cień niezatarty i głoski metalowe zostały odnowione.

Hurkot trwał ciągle, i lot ciemności i znękane pobłyski kaganka — i wyrzucanie trnpów, i nasypywanie świeżych kandydatów śmierci. *Exoriare ultor!* W kopalni straciłem w wiecznej ciemności różnicę pór roku i doby dnia — zapomniałem modlitw rannych i wieczornych — zapomniałem modlić się — modlitwa, przywoływana na ratunek, nie przychodziła do pamięci. Szczęśliwszy był Franciszek Moor. On choć kilka słów zlepić zdołał w modlitwę. Ja tylko wołałem: *Exoriare ultor!* W końcu pomyślałem, że sam nim jestem.

Od czasu do czasu zrywałem się ze snu — poznawałem, że tylko śnię. Ale znowu się zdrzemałem, a sen, jakby nieprzerwany ani szaśnięciem myszki, snuł się dalej. Wreszcie i przebudzony śniłem dalej mój sen — jawę dla tyln a tylu moich braci. *O ultor!*

Przekonawszy się o mojej misji jako „mściciela" — uczułem się swobodniejszym, lżejszym, rozum stał się jasnym jak oko Wiecznej sprawiedliwości, zmyślnym jak Moskal w okrucieństwie. Do mojej jamy zaczęły zalatywać drobne pyłki, czarne a świecące się w blasku mego kag nka jak czarne dyamenciki. Pyłki te latały niespokojnie — łapałem je, i na mojej dłoni zdawały się dopiero uspakajać.

To był proch strzelecki

Od wsiądnięcia mego do wagonu, w którym przybyłem do granicy pod rękę Moskala — była to pierwsza dla mnie radość! A jaka radość! Niczem radość aniołów z poprawienia się grzesznika!

— Kiedy już Polka za wykopany ręką polskiego jeńca kąsek złota mizdrzy się Moskalowi, swemu zhańbicielowi — to już czas... Tylko nagromadzić tyle prochu, aby wystarczyło na rozsadzenie całej ziemi — tej ziemi bez Polki, więc bez Polski, — i tylko wryć się do samego łona tej podłej ziemi, dobrej chyba dla mizdrzenia się psiarni moskiewskiej, a więc za podłej już na przebywanie szatana. I rozsadzić ją!

Ów hurkot, lot i dalsza procedura trwały ciągle — ale nie wołałem już o wodę i strawę, nie drżałem od febrycznego zimna. Aby nie być wołanym przez dozorcę, rzuciłem się w przepaść, zasłoniwszy kagauek podniebieniem, w nieznaną nikomu jamę; kości moje jak piłka odskakiwały od szczerbów i zębów skał po drodze. Stanąłem głęboko — i odtąd lata czy wieki łapałem tylko proch pyłek po pyłku, aż zapełniłem nim jamę. I znowu lata czy wieki kopałem w głąb — i dokopałem się. A za mną jak zdrój wybawienia, czarny i świecący się jak czarny dyament, sypał się proch — a kaganek mrzył, a przecież chwilami zdawał się do mniej mrugać weselej. Jakby zyskał mowę, tak mi się zdawał powiadać:

— Rozumię cię bracie niedoli... o, będzie zemsta i za mnie, co mię do tej katorgi wpakowali. Ach jakie tu okropne życie!

Zemsta już przygotowaua!... Kaganek coraz usilniej, skwapliwiej migał — i natężał swoje znękane światełko, jakby mówił:

— Spiesz się; ja się umyślnie szybko palę, aby cię przynaglić do spełnienia dzieła mściciela. Jeszcze chwilę, a wyjdzie mój olej!

Ale jakoś nie chciałem się spieszyć. Lubowałem się w wymalowywaniu sobie zgrozy, jaką przerażę Moskwę i spodloną Polskę. Łechtałem się myślą, że tylko wezmę kaganek, przytulę do jamy prochu, a.... Zaczynałem być sam Moskalem — igrać w duchu z ofiarą, nieśniącą nawet o niebezpieczeństwie — jej męczarnie wyobrażać sobie w duchu. Ona ucierpi raz — a ja wprzódy tysiąc razy tych męczarń jej zasmakuję. Gdyby to można rozsadzać tę ziemię po kawałku — niechby tyle chwil się męczyła, ile męczarń przechodzi Polska jeden dzień od lat tylu!...

Kaganek wysilał się był już tak mocno, że widocznie dogorywał. W tej ostatniej chwili zaczynałem znowu stawać się Polakiem, tj. wahać się w chwili stanowczej spełnienia. To wahanie jak polip Wiktora Hugo powoli czepiał się każdej sparki moich kości — ale jeszcze mogłem z wysileniem dochodzi do kaganka gniewnego i podnosić go.

Ale ciągle nazad stawiałem.

I zacząłem dumać — rozum mój okropnie tępiał. Światło stawało się w moich rozszerzonych oczach kominkiem. Dzwoniło mi w uszach jak furkot płomieni, jak szum zawieruchy, jak pogłos dzwonków przy sankowaniu.

Potem zrazu człeka jak pukanie czerwa w drzewie, i coraz głośniej, ale niewyraźnie, jak śpiew sennego słabego dziewczątka, jak głos zawodzącej na dalekiem cmentarzu wdowy, zaczynała się odzywać pieśń.

Jeszcze się zrywałem jak zrozpaczony do kaganka. I znowu wracałem do kąta, a po każdym powrocie pieśń coraz stawała się jaśniejszą, bliższą, słodszą, weselsza — aż i niewymownego wesela i słodyczy:

Hej kolęda, kolęda!

— To w Polsce dzisiaj wilia! A tak ją śpiewają moi krewni, przyjaciele, przyjaciółki, ku mnie serdecznie, że Bóg pozwala mi ją aż tu usłyszeć!

O, jak się potoczyły z oczu moich łzy! Płynęły — jakby długie lata i wieki źródła im nie brakowało! I po raz pierwszy uczułem w piersi ciepło — i wpadła mi myśl o śmierci... Umrzeć, umrzeć, o co za roskosz — przy tym śpiewie, z którym pierwszy raz świadomo przejęły mię na wskróś religijne wiary i pociechy, a który zdawał się płynąć z ust najmniejszych aniołków-dzieci, ust nieskalanych złorzeczeniem ni zwątpieniem.

Nagle wybuchnął silnie jak nigdy kaganek:

— Podpalaj póki czas! Spełniaj dzieło! Wahasz się — tyś rzeczywiście głupi Polak! Ja za chwilę zgasnę, a ty pozostaniesz w ciemnościach bez granic.

Przypomniałem sobie chwilę z mojej wycieczki na Semmering. Jadąc pod górę w ślimak, wpadał pociąg od czasu do czasu w długie tunele. Przed jednym z dłnższych tnnelów wystąpiłem z wagonu na przymostek, ua który się z ziemi wchodzi. Nagle wpadliśmy w ciemność. W wagonach świeciły się lampy nieustannie — ale po za wagony światło ich nie wychodziło, a światło dzienne nie przestępywało kilka stóp otworu tunelu, ciemność zatem była zupełna. Czułem, że gdzieś lecę. Wrażenie to nieda się opisać. Ciało zdaje się niknąć, wsiąkać bez śladu w masę ciemności — i pozostaje z człowieka w jego uczucin tylko dusza, myśl nieokreślona, coraz drobniejsza, skupiająca się w sobie coraz trwożliwiej, coraz bezwładniejsza. Dalszego rozwoju tego niesamowitego wrażenia nie pamiętam, bośmy już wyjeżdżali na światło dzienne — i widzenie to w mgnieniu oka ginęło.

Przeżyć więc lata, wieki w takiej ciemności, ze świadomością, że się jest bezwładnym, że może się stanę jednym z tych atomów ciemności, które czasem się przywidują oku, nagle zaćmionemu...

— *Exoriare* mój *tandem*! zakrzyczałem, a echo jakieś odpowiedziało z góry:

— *Wot on zdieś*! (oto on tu). Był to rzeczywisty głos mego dozorcy, który z innym kagankiem i kilku za sobą kozakami zstępywał na dół, aby złowić zbiega. Oczy mu się iskrzyły.

Kaganek buchał konwulsyjnie — zrywałem się jak zwierz — ale nadaremnie. Ów polip ostatnie moje wolne muszkuły przycisnął — owa pieśń coraz głośniej brzmiała — ale Moskal coraz się przybliżał. Czułem prawie palenie jego cuchnącego wódką oddechu. Ani się zemścić, ani uciec!... Przypomniała się moja rozpustna igraszka z zemstą. Tak będzie zemną rozpustować Moskal.

Wtem jakby niezmierne rzesze fletów, klarnetów, skrzypić i basetlów wiejskich zagrało. I ozwała się niezmierna rzesza kobiecych sopranów, dziecięcych dyszkantów, mieszczańskich tenorów, chłopskich baritonów i basów szlacheckich:

Przebaczył ziemi Bóg-Mściciel —
Rodzi się dzisiaj Zbawiciel!
Hej kolęda, kolęda!
Wesoło śpiewajcie,
Cześć Panu oddajcie.
Hej kolęda, kolęda!

A w górze jamy wrzasnął jak święconą wodą skąpany Moskal: *Wot Laszka, da Laszka, Laszka*! i załamał ręce.

I nczułem się nagle w objęciach Polki, mojej matki, dziecięciem, co się zlękło djabła, towarzyszącego chodzącym z jasełkami parobczakom. Zgasł mój kaganek. A przez skałę, jak przez ciemność przechodził blask coraz bliżej ku mnie, blask gwiazdy Magów. Zbliżał się lotem meteorn anioł, któremu mnie podawała matka. A muzyka grała na przemian z chórem: „Przebaczył ziemi Bóg-Mściciel i t. d. Hej kolęda, kolęda"! I ja zaśpiewałem. Wtedy uczułem jak mnie z matką uniósł anioł — raz jeszcze oglądnąłem się. Moskal skoczył za mną, wpadł w przepaść i uwiązł żebrem na zębie skały, a kaganek z jego rąk wypadł w stos prochu...

Uczułem i usłyszałem straszne trzęsienie.... Wjechaliśmy pod kryty peron wiedeńskiego dworca kolei południowej, a mój towarzysz prawnik wziął mię za rękę i kazał coprędzej biedz na dół z peronu, aby wyprzedzić podróżnych i dopaść omnibusu. Jadąc przedmieściem Wiedeniem ciągle mi przybrzmiewała ta kapela i kolęda, a kamienice wiedeńskie zdawały się zdumione kiwać dachami; i widziałem przechodzącego przez Kärthner-Strasse dr. Herbsta, który niezawodnie słyszał drugi wiersz kolędy, bo bardzo zafrasowany kiwał w tył cylindrem. Zajechawszy na Schuler-Gasse, jeszcze wyszedłem na Wollzeile, gdzie czyha w dole, czarny jak dusza czynownika, gmach ambasady moskiewskiej — zanuciłem pod nim kolędę, i byłbym przysiągł, że się zaczął malować w pasy białe i czerwone i wywiesił chorągiew: *Za wolność waszą i naszą!*

— Mydlisz oczy, bratiec! pomyślałem — ale nic mniej przeto postanowiłem sobie wesoło, jak Bóg da doczekać, zaintonować na wilię ową kolędę.

Doczekałem — proszę zaśpiewać ze mną — a mam otuchę, że doczekamy i spełnienia jednego wiersza tej kolędy.

Którego? domyślcie się Polki i Polacy. Prawda — żeście zgadli? A więc daj Boże doczekać tymczasem dosiego roku, bracia i siostry w domu i na wygnaniu!

zamiarów wojennych i dąży tylko do zabezpieczenia wielkiego narodowego interesu, t. j. niepodległości ojczyzny.

Jules Favre mniema, że proste sumaryczne oświadczenia nie wystarczają, by odpowiedzieć sprawozdaniu komisji, która czerpała z faktów. Należy więc prowadzić dalej dyskusję ogólną. Na żądanie kilku mowców następuje jednak zamknięcie tej dyskusji. Specjalna dyskusja miała rozpocząć się w poniedziałek.

Anglia. Odbyły się sądowne oględziny zwłok osób zabitych wskutek eksplozji w Clerkenwell. Na podstawie zeznań lekarzy, sąd przysięgłych orzekł, że schwytani: Desmond, Allen i Anna Justice mają być sądzeni pod zarzutem rozmyślnego morderstwa. W Newcastle i Dublinie były pożary, dzienniki uspokajają jednak opinię tem, że powstały one z przyczyn przypadkowych. W ogóle jednak niepokój w Anglii panuje niezmierny, gdzie tylko znajduje się najmniejsza kolonia irlandzka, tam obawiają się spisków, mordów, eksplozyj i pożarów. *Observer* (dziennik urzędowy) pisze: „Rząd zna już całą organizację spisków fenijskich i przedsięweźmie przeciw nim dalsze kroki, ale szyscy koronni są zdania, że zaprowadzenie praw wyjątkowych jak na teraz, nie jest potrzebnem.

Z Rady państwa.

69. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 22. grudnia.

Początek posiedzenia o godz. 9. m. 30 zrana; prezydujący dr. Giskra. Na ławie ministrów: Beust, Taaffe, Hye i Becke.

Zaraz po zagajeniu otrzymał br. Beust głos do oświadczenia, że N. Pan dał sankcję najwyższą ustawom zasadniczym państwa, jako to: 1) ustawie o reprezentacji państwa; 2) ustawie o traktowaniu spraw wspólnych wszystkim krajom monarchii; 3) ustawie o kardynalnych prawach obywateli; 4) ustawie o władzy sędziowskiej; 5) ustawie o władzy wykonawczej; 6) ustawie o trybunale państwa i 7) ustawie, mocą której wszystkie te sankcjonowane ustawie z dniem publikacji wchodzą w życie. Dzisiejszy Dziennik ustaw państwa zawiera je wydrukowane.

Izba wysłuchała to oświadczenie stojąc, i przyjęła ostatnie wyrazy Beusta głośnemi oklaskami.

Prezydujący Giskra w uroczystej przemowie zwrócił uwagę Izby, iż mocą prawa właśnie co sankcjonowanego o reprezentacji państwa, sama teraz wybiera swego prezydenta i wice-prezydentów. W krótkich wyrazach skreśliwszy przebieg sesji, wysnuł z jej rezultatów najlepsze nadzieje dla prawnego skonsolidowania i rozwoju Austrji, i wzniósł okrzyk: Niech żyje cesarz! który Izba trzykrotnie powtórzyła. Następnie zaprosił najstarszego wiekiem członka Izby, opata Zeidlera, aby objął prezydjum Izby, dla załatwienia pierwszego przedmiotu porządku dziennego, sam zaś wraz z wice-prezydentami Hopfenem i Ziemiałkowskim, opuścił krzesło na trybunie. Giskra zajął miejsce na lewicy, Hopfen w centrum, Ziemiałkowski na prawej stronie. Zeidler zajął krzesło prezydenta, br. Beust usiadł w pierwszej ławie w centrum, by tam zająć swoje miejsce poselskie.

Nasamprzód głosowano na prezydenta i wybrano Giskrę jednogłośnie na 133 głosujących. Tenże zająwszy swoje krzesło napowrót, podziękował serdecznie za zaufanie.

Na wiceprezydentów oddano 130 kartek; Hopfen otrzymał 125, Ziemiałkowski 127 głosów. Obaj wiceprezydenci przemówili do Izby, Ziemiałkowski, następującemi słowy: Ponieważ wysokiego odznaczenia, którem mnie właśnie zaszczycono, nie mogę żadną miarą przypisać moim zasługom, na które niestety powołać się nie mogę, przeto nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przypuścić, iż panowie wyborem moim chcieliście oddać sprawiedliwość tej zasadzie, którą tu reprezentowałem. Dziękując panom za to z wnętrza serca mego, iż obraliście właśnie mnie, aby dać wyraz tej zasadzie, upraszam panów o łaskawą pobłażliwość, jeżeli przyjdę w położeniu pełnienia mego obowiązku. (Oklaski).

Drugim z kolei przedmiotem porządku dziennego była ustawa o przyzwoleniu podatków na trzy miesiące. Plener, jako sprawozdawca, wniósł imieniem komisji budżetowej, aby: 1) Odpowiedzialne ministerstwo królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, upoważnić do poboru wszystkich podatków stałych i nieregularnych, tudzież opłat wraz z dodatkami rządowemi, w miarę istniejących ustaw podatkowych za czas od 1. stycznia do końca marca 1868. 2) Wynikające od d. 1. stycznia do końca marca 1868 wydatki administracyjne mają być wedle potrzeby pokrywane na rachunek kredytów, ustanowić się mających ustawą finansową na rok 1868. 3) Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi skarbu krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

W rozprawie jeneralnej Rechbauer zgadza się z wnioskiem, bo konieczny, gdyż maszyna rządowa musi być utrzymaną w ruchu, ale z zastrzeżeniem, aby rząd odpowiedzialny złożony był w ręce, któreby się wyrzekły całkiem dziedzicznych narowów austrjackich, i usunęły gruntownie więzy materjalne i moralne, co dotąd krępowały wszelki rozwój w państwie. (Głosy: Bardzo dobrze!) Z tem zastrzeżeniem głosuje Rechbauer za wnioskiem, poczem przyjęto ustawę bez dalszej dyskusji.

Dalszym przedmiotem był wybór członków delegacji. Posłowie z każdego kraju głosują z osobna na członków ze swego grona, i oddają kartki podług czytanego spisu imiennego. Rezultat tych wyborów jest następujący:

Z Czech wybrani: Gross Gustaw, Herbst, Plener, Banhans, Thun, Wolfrum, Daubek, Lecder, Klier, Limbeck.

Z Dalmacji: Dr. Lapenna.

Z Galicji: Ziemiałkowski, Potocki Adam, Zyblikiewicz, Czajkowski, Gross Piotr, Zbyszewski, Wodzicki Henryk.

Z Austrji niższej: Brestl, Berger, Pratobevera.

Z Austrji górnej: Figuly, Gross.

Z Salzburga: Lasser.

Ze Styrji: Kaiserfeld, Rechbauer.

Z Karyntji: Mertlitsch.

Z Krainy: Toman.

Z Bukowiny: Hormuzaki.

Z Morawy: Giskra, Eichhoff, Skene, Van der Strass.

Ze Szlązka: Demel.

Z Tyrolu: Giovaneli, Greuter.

Z Vorarlbergu: Skriuzi.

Z Istrji: Cerne.

Z Gorycji i Gradyski: Froschauer.

Z Tryestu: Vidulich.

Rezultat wyboru zastępców jest następujący: Czechy: Streeruwitz, Zedtwitz; Dalmacja: Micheli Vitturi; Galicja: Wężyk, Tarnowski Stanisław; Austrja niższa: Schindler; Austrja wyższa: Waser; Karyntja: Jessernigg; Kraina: Svetec; Bukowina: Andrjewicz; Morawa: Mandelblüh, Hopfen; Szlązk: Dittrich; Tyrol: Jäger; Vorarlberg: Conti; Istrja: Pajer; Gorycja: Seiffertiz; Tryest: Colombani.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny.

Br. Beust, który tymczasem zajął znowu swoje miejsce na ławie ministerjalnej, zabrał w końcu głos: „Ze względu na to, że zwołanie delegacji w najbliższym czasie okazuje się koniecznem, i nastąpi wkrótce po Nowym Roku, a zarazem potrzeba, aby delegacje miały dostateczny czas, zająć się wyłącznie, a przynajmniej z początku przydzielonemi im pracami, przeto zawiadamiam Izbę, iż posiedzenia jej są odroczone aż do dnia 29. stycznia 1868. Koniec posiedzenia o godz. 12. w południe.

24. posiedzenie Izby panów, dnia 22. grudnia.

Początek o godzinie $^{3}/_{4}$8 wieczorem. Obecni ministrowie: Beust, Taaffe, Becke, Hye, John. Po zawiadomieniu ze strony kanclerza o sankcji ustaw zasadniczych i wniesieniu kilkunastu petycyj za i przeciw konkordatowi, przyjęła Izba bez rozpraw ustawę o poborze podatków do końca marca 1868 r. w tekscie Izby poselskiej.

Potem wybrano członków delegacji: Colloredo, Pipitz, Szmerling, Hock, Antoni Auersperg, Czartoryski, Jabłonowski, Litwinowicz, Mensdorf Aleksander, Mercandin, Salm, Wickenburg, Wrbna młodszy, Dobblhof, Lichtenfels, Rauscher, Mertens, Goess, Hohenlohe, Szwarzenberg.

Zastępcami wybrani: Chotek, Gleispach, Romaszkan, Hauslab, Londron, Reyer, Fürstenberg, Mayr, Schöller, Blome.

Nakoniec uchwalono bez rozpraw wiadome zmiany w opodatkowaniu cukru i gorzałki, i przyjęto do wiadomości odroczenie posiedzeń.

Kronika.

— **Na powracających z Sybiru** złożyli w Redakcji *Gazety Narodowej* pp. Orłowski Anastazy 5 złr.; Zieliński Ludwik z Lubyczy królewskiej 3 złr.; N. N. z Tarnopola 10 złr.; Artur hr. Gołuchowski z Łosiacza 30 złr.; N. N. z pod Starego Sącza 6 złr.; Adam Kopiński ze Skały 10 złr.; Redakcja i współpracownicy *Gazety Narodowej* 15 złr. — Razem 79 złr. w. a.

Wystawa obrazów, urządzona na dochód akademickiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy, w mniejszej sali ratuszowej, trwać będzie do piątku d. 28. bm. Wstęp jednorazowy kosztuje jak dotąd 15 cnt. w. a. Wystawa otwarta jest od 10. godziny rano do 3. popołudniu.

— **Odczytów popularnych** na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników lwowskich odbyło się dotychczas siedm.

Dnia 8., 15. grudnia czytał dr. Widman w sali ratuszowej o trawieniu i o pokarmach.

W pierwszym odczycie podał określenie i przyczyny głodu i pragnienia, opisał budowę przewodu pokarmowego, soki trawiące i sposób trawienia. W drugim mówił o pokarmach i ich pożywności, przy której to sposobności udowodnił, iż tak drogi i ogólnie zalecany wyciąg (extrakt) mięsny Liebiga nie zawiera żadnych części pożywnych, ponieważ ze względu na ciepły klimat kraju, w którym się ów wyciąg wyrabia (Brazylia) jakoteż dla tego, aby przez transport i czas się nie psuł, pozbawiony jest tłuszczów i istot białkowatych, części jedynie w mięsie pożywnych.

Wykład przystępny i jasny, ubarwiony ciekawemi rysunkami i zajmującemi, bo rzecz udawadniającemi experymentami był bardzo mało uczęszczany, szczególnie drugi. Widać, że publiczność nasza mało jeszcze uznaje potrzebę obeznania się z budową i z czynnościami ciała ludzkiego.

Między eksperymentami, które pokazywał dr. Widman zasługiwały na szczególną uwagę doświadczenia z galaktoskopem (przyrządem do poznawania jakości mleka) i sztuczne tworzenie mleka w drodze chemicznej. Dnia 21. grudnia miał p. A. Rudyński, odczyt o zasadach życia społecznego. Liczba słuchaczy nie była większą, jak na wykładach poprzedzających. Mniemamy, że sam już dobroczynny cel, na który przeznaczony jest dochód z odczytów, powinien był być zachętą do liczniejszego uczęszczania na te wykłady popularne.

— **Zamieć śnieżna.** Według tego, co donoszą dzienniki wiedeńskie, nie prędko możemy się spodziewać przywrócenia regularnej komunikacji z Wiedniem. W okręgu 20 do 60 milowym na około Wiednia spadły 21. i 22. b. m. tak wielkie masy śniegu, że pociągi towarowe zasypane zostały w drodze i potrzeba je będzie wygrzebywać, co oczywiście nastąpić może dopiero wtenczas, gdy burza ustanie. Pociągi z Krakowa dochodzą tylko do morawskiej Ostrawy. Jeszcze większe zasypy śniegu zatamowały komunikację na kolei południowej, zachodniej i węgierskiej. W Wiedniu samym spadł śnieg ogromny, ale 1200 robotników pracuje tam bez przerwy nad wyprzątnieniem ulic. U nas nie zadają sobie tej pracy i zostawiają oczyszczanie ulic matce naturze. Wsktek tego w samem mieście wąskie ulice są nie do przybycia.

— Otrzymaliśmy następujące **wezwanie** do serc litościwych: Chłopiec 9cio letni, osierocony przez matkę i opuszczony od ojca, jest do darowania. Pracować może wedle sił wieku swojego. Bliższa wiadomość w lwowskim głównym szpitalu u aptekarza.

Wisłocki, aptekarz.

— **Wiedeń** d. 21. grudnia. W 101ym numerze (z dnia 13. b. m.) *Zarji Sławiańskiej*, wydawanej przez pp. Liwczaka i Klimkowicza, znajduje się pod napisem: „Drużeskija pisma k jugo-zapadnim Sławianam“ bardzo ciekawy artykuł, któryby należało polecić wszystkim ekonomistom politycznym i narodowym.

Przytaczam z niego jeden tylko ustęp w przekładzie dosłownym.

„Nuże, południowo-zachodni bracia! Czy chcecie zostać narodem zjednoczonym, możnym, praktycznym, życzliwym sobie i dumnym ze swej narodowości, i czy chcecie zabezpieczyć sobie przyszłość?

„Zaprowadzajcież u siebie wszelkiemi siłami „swiaszczennyja kiriłłowskija piśmiena!“

„Chcecie bracia zrozumieć siebie nawzajem we wszystkich krańcach świata słowiańskiego, i złożyć trwały zadatek wzajemności wszechsłowiańskiej?

„Przyjmijcież „bez otstoczki“ azbukę cyrylską jako wspólny węzeł południowo-zachodniej Słowiańszczyzny!

„Nieżyczliwa cudzoziemczyzna nic dobrego dla nas nie zrobiła i nie zrobi dotąd, dopóki za przykładem Niemiec nie połączym i nie wzmocnim się przez przyjęcie kirylicy i wspólnego języka naukowego dla wszystkich Słowian. Czegóż zaś do tego potrzeba?

„Oto uczyć się pilnie russkiego języka, kształcić i wydoskonalić go dla wszystkich Słowian, aby się mógł stać rychło wszechsłowiańskim językiem naukowym.

„Chcecie wejść w bliższe stosunki z braćmi Russkimi, Serbami, Bółgarami, i z nędzy przejść do dobrobytu?

„Piszcież wszechsłowiańską kirylicą i uczcie się pa russki!

„Chcecie, aby wasza „promyszlonnaja maładież“ znalazła we wschodniej połowie Europy i w trzeciej części Azji („w treti Azii“) złotą podstawę dla swych rzemiosł („załatuju paczwu dla swoich remiesł“)?

„Uczcież dziatki wasze w szkołach i russkiego języka!

„Dla czego wy, dobrzy ludzie, ze świata słowiańskiego przesiedlacie się do Ameryki, opuszczając swój naród? Tam tylko wzmacniacie plemię giermańskie, które w rzeczywistości dla Sławian nic dobrego nie zdziałało! Wam może się i nie źle w Ameryce powodzi, bo jak można wytrzymać biedę w środku Europy, gdzie niemczyzna ścieśnia nas umyślnie, by nas wytępić?

„Uczcie jeden drugiego azbuki i russkiego języka we familjach, i jako rozumni, sprytni rzemieślnicy, przesiedlajcie się „na światuju Ruś; wielikodusznyj russkij narod, imiejuszczij wa gławie mudrawo i błagorodnawo carja, abiezpieczit mudrym zakonom wygodnyja i saatwietstwionnyja usłowija dla pieresielajuszczichsa ino-Sławian, tak, kak wy nie tolko sobstwiennym interesom no i serdcom sajedinitieś s nim!“

Wiadomo, że i p. Klimkowicz nie uznaje od roku osobnego narodu Rusinów — lecz żąda, aby przyjął język russki, bo w nim tylko zbawienie.

Ostatnie wiadomości.

Debatte z dnia 23. b. m. nazywa wszystkie pogłoski o przyszłym składzie ministerstwa przedlitawskiego niepewnemi, popierając to słowami dr. Giskry, wyrzeczonemi do posłów, którzy odjeżdżając winszowali mu już nominacji. Dr. Giskra odpowiedział im, że powinszowań nie przyjmuje, bo wszystko jeszcze jest w zawieszeniu. Tyle ma być pewnem, że p. Herbst w zasadzie nie jest przeciwnym przyjęciu teki. Ma on zostać nie ministrem-mowcą, jak pierwej głoszono, ale ministrem finansów przedlitawskich.

Wczorajszy wieczorny pociąg kolei Karola Ludwika spóźnił się znowu, w chwili zamknięcia Gazety, z które z powodu święta uroczystego następuje o godzinie 12tej w nocy, nie otrzymaliśmy tedy poczty wiedeńskiej ani żadnej zachodniej. Zresztą z powodu zamknięcia wiedeńskiej Rady państwa i Izby włoskiej ani wewnętrznych austrjackich, ani w zewnętrznych sprawach nie można się spodziewać obecnie ważniejszych wiadomości. Uwaga powszechna zwrócona jest na Florencję, gdzie w tej chwili panuje jeszcze niepewność co do przyszłego składu gabinetu.

Jutro Gazeta nie wyjdzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 24. grudnia. **(Z giełdy).** *Effekta*: Listy zastawne 94 złr. Moskiewski rubel papierowy 1.66—1.66¼—1.67. Pruskie bilety kasowe 1.78¼—1.79.

Stryj dnia 19. grudnia, (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 5 złr. 63 cent. w. a., żyta 3.60, jęczmienia 2.50, owsa 1.20, hreczki 2.75, grochu polnego 3.50, bobu polnego 3.40, fasoli białej 5, fasoli czerwonej 3.76, kartofle 1.50, cebuli 2.60. Funt mięsa wołowego 10 cent, masła świeżego 45, grzybów suszonych 85. Kopa jaj 60 sztuk 1 złr. 25 c. Sąg drzewa twardego 6 złr., miękkiego 4.60. Korzec koniczyny 180 funt. 46 złr.

Na dzisiejszy targ przypędzono kilka stad wołów z Besarabii, datego cena bydła rzeźnego nieco spadła.

(*F.*) **Wiedeń** 22. grudnia. Chwilowa niepewność co do losu, jakiego dozna nowy projekt opodatkowania gorzelnictwa, wpłynęła przez cały tydzień tamująco na handel okowitą, a osobliwie handel terminowy został zaniedbany. Uchwała Izby poselskiej zapadła już w tym przedmiocie, nie sprawiła żadnej zmiany w tem mdłem usposobieniu, i trzeba się obawiać, że ono potrwa dłużej za szkodą producentów, zaangażowanych właśnie w środku kampanji, obawiającej się przy sprzyjającej porze. Słychać także, że wypas bydła idzie pomyślnie tego roku, co będzie niejaką pociechą dla właścicieli gorzelń. Dowozy spirytusu na tutejszą targowicę są bardzo słabe. Dziś notują zbożówkę i kartoflankę gotową 57¼, malaskę 57 ct. za gradus. Obrotu na terminatkę nie ma żadnego, a ceny są tylko nominalne.

Kolej ma bardzo dobry pokup. W tych dniach sprzepano w Peszcie kilka set cetnarów nawet do Ameryki. Zapasy na tutejszej targowicy są niedostateczne, i trudno aby wystarczyły do nadejścia nowych transportów. Ceny są bardzo wysokie. Za cetnar kleju stolarskiego płacą 19 — 30, w pośledniejszym gatunku 26 — 27, ciemnego 16 — 18 złr.

Rzepak bez pokupu; ceny nominalne: za mierzycę wyborowego węgierskiego żądają 5¾—5⅞, banackiego 5⅝—5¾ złr. ab Peszt. Taka sama prawie cisza panuje w handlu olejem rzepakowym; wyrób wiedeński, podwójnie rafinowany kosztuje w handlu hurtowym 25—25½ złr. z beczką, a w drobiazgowym 26—37 złr. bez beczki.

Potaż utrzymuje się w dość dobrym odbycie i cenach; iliryjski 19—19½, biały węgierski w grudkach 16½—17¼, błękitny 15—15½, z popiołu domowego 12¾—13¼ zł.

Miód popłaca tego roku. Za cetnar surowego miodu węgierskiego płacą 21—22, czyszczonego 22—23 złr. Głównym konsumentem miodu jest ciągle Galicja, gdzie wielkie ilości konsumują się przy fabrykacji spirytusów. Znaczne partje miodu przychodzą tego roku z zagranicy.

Smalec wieprzowy stopniowo spada w cenie. Zwykle przed świętami bicie nierogacizny zwiększa się, a konsumcja nie dotrzymuje placu tej zwiększonej produkcji. Powtóre wywóz za granicę bardzo szczupły. Za cetnar wyborowego towaru płacą loco Wiedeń 37—38 złr.

Konopie galicyjskie cieszą się bardzo dobrym i raźnym odbytem. Tegoroczny produkt tego kraju odznacza się szczególną mocą, i dla tego poszukiwany jest do wyrobu towarów powroźniczych. Za cetnar surowych konopi galicyjskich notują teraz cenę 19—21 złr., czyszczonych i czesanych 28—35; len polski surowy 21—23 złr.

Koniczyna przy dość słabym pokupie z trudnością tylko utrzymuje się w cenach. Za cetnar nasienia koniczyny czerwonej można dostać na tutejszej tatgowicy 26½ do 27, lucerny francuzkiej 37—38, włoskiej 28½—29½, węgierskiej 29—30 złr.

Kurs lwowski, z dnia 23. grudnia

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	70	5	76
Dukat cesarski	5	75	5	79
Moskiewski półimperiał	9	93	10	04
Moskiewski rubel srebrny	1	87	1	92
Moskiewski rubel papierowy	1	66	1	67
Pruski talar kur.	1	78	1	80
Galic. listy zast. w. a.	78	00	79	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	95	82	40
Gal listy zast. b. hipot. (bez kuponów)	93	92	94	40
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	63	93	64	48
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	203	50	204	75
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	167	83	169	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	64	60	65	33

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 24. grudnia

	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	60
Losy z roku 1860	81	70
Akcje banku nar.	672	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	183	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	121	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	77
Srebro za 100 zł. w. a.	119	50

Wiedeń 1. grudnia

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	30	52	50
„ Pożyczka narod.	65	30	65	50
„ Metaliki na m. k.	55	85	56	00
„ Obl. ind. niż. aust.	89	00	90	00
„ „ „ węgierskie	69	40	70	00
„ „ „ chor. i sław.	70	00	71	00
„ „ „ galicyjskie	63	80	64	25
„ „ „ bukowińskie	63	50	64	00
„ „ „ siedmiogr.	63	50	64	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) w monecie konw.) 10 letn. do los.	96	60	96	80
w walucie austr.)	92	00	92	25
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. bank hipoteczny	94	00	95	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	103	40	104	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	50	99	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	150	25	150	75
„ „ „ 1854	75	25	75	75
„ „ „ 1860	91	00	91	50
„ „ „ 1864	75	10	75	30
„ „ srebrnej z r. 1864	72	50	73	00
„ „ „ „ 1865	78	75	79	00
„ kredytowe	128	40	128	70
„ ks. Esterhazego	115	00	118	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	24	00	24	50
„ ks. Klary	26	00	27	00
„ hr. St. Genois	25	00	25	50
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr. Waldstein	20	75	21	25
„ Rudolfa	12	25	12	50

Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	677	00	678	00
„ anglo-austr.	110	25	110	75
Zakł. kred. dla h. i przem.	184	20	184	40
Kolei półn. Ferdynanda	1703	00	1705	00
„ Karola Ludwika	204	40	204	50
„ czerniowieckiej	168	50	160	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	97	50	98	00
„ „ lw. czern. za 100	81	00	81	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	70	9	71
Augsb. 100 złr. nr.	101	20	101	50
Frankf. n. M. 100	101	30	101	60
Hamb. 100 mark.	89	75	89	85
Londyn 10 fnt.	121	35	121	65
Paryż 100 frank.	48	15	48	35

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika

Odchodzę ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w
„ z Krakowa o g. 10. m, 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychozzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5
„ „ w g. 8. 14 m.

Dr. Wincenty Strasky

profesor-dentysta i prof. akustyki na lwowskim uniwerzytecie, poleca potrzebującym zębów sztucznych, zęby, które w obecnem zastosowaniu okazały się najlepszemi, podług niepożonej metody najnowszej amerykańskiej takzwanej: **Adhaesion**, (z ciśnieniem za pomocą powietrza), **szczęki**, oprawne w złoto lub kauczuk bez klamer i bezsprężyn szczękowych — jakoteż najnowszą metodę s z t y f t o w a n i a, lub kilku zębów wprawianie, które przez lat wiele zachowują się czysto, bez nieprzyjemnego odoru, i spowodować nie mogą najmniejszego zażalenia. Podług tej metody można już dawniej wstawiane zęby przerobić i ulepszyć bez wielkich kosztów.

Zrobiono także nie mały postęp w metodzie uśmierzania bolu zębów i w trwałem plombowaniu zębów nadpsutych. 2396 4—15

Lwów d. 18. grudnia 1867.

Profesor **Dr. Strasky.**

2082 **Zu verkaufen.** 2—3

Ein sehr elaganter **Kutscher-Phaeton** mit Oehl-Achsen von Huber in Wien gebaut, dunkelblau lakirt, mit ebensolchen Schlitten-Kuffen, noch sehr wenig gebraucht. Fixer Preis 450 fl. Zu sehen in der kleinen Infanterie-Kaserne, hinterster Hof.

Podarunki na święta Bożego narodzenia i noworoczne.

Dobra parfuma zawsze jest miłym podarunkiem dla płci pięknej. Takim, jedynym tego rodzaju przedmiotem jest „Ekstrakt d'Ilangylang", którą parfumerję firma paryzka Rigaud et Cie. na wyspach Fillipińskich z kwiatów „Unona odorotissima" wyzyskuje. Zaledwie wyobrazić sobie można jak delikatny, miły i intenzytyczny zapach nowa ta perfuma posiada, w obec zaś dotychczas najulubieńszych ekstraktów jak: Jokey-Club, Violette, Jasmin itp. perfuma powyższa szybciej ulotniając się, zapachu jednak nie traci. 3016 2—2

Fakt, iż Jej ces. Mość cesarzowa Eugenia franc. najchętniej tego pachnidła używa, czyni wszelkie zalecenia staranniejsze, niepotrzebnemi.

Składy: we **Lwowie** w apt. **A. Berlinera**; w *Tarnopolu* w apt. dr. *Buchelta*.

Dwa psy

łańcuchowe, jeden czarny, drugi w płaty siwe i białe, zostały mi z pod Nru. **285¼ skradzione**. Ktoby miał o nich jaką wiadomość, raczy się zgłosić do mej kancelarji obok biblioteki Ossolińskich, gdzie należytą odbierze nagrodę. 3009 2—3

Dąbczański,
adwokat krajowy we Lwowie.

Dla PARYŻA

Po cenach najkorzystniejszych dla Publiczności zakupuje 2380 29—?

biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote

M. B o s k o w i t z,
optyk we Lwowie.

PILULES DE VALLET

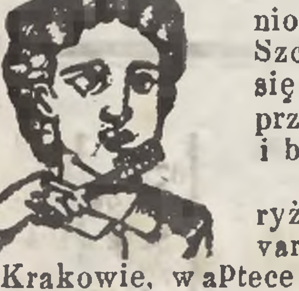
Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:



SKŁAD
2519 we Lwowie 41—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

SZCZOTECZKI ELEKTRYCZNE
i Elixir do zębów, dra Laurentius.



Niezawodny środek przeciw wszelkim cierpieniom zębów i dziąseł. Szczoteczki te używa się na sucho; użycie ich przywraca zębom emalię i białość naturalną.

Dostać można w Paryżu u pana Sora, boulevard des Italiens Nro. 9 w Krakowie, w aptece p. Brunona Miczyńskiego, **we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.** 2524 12—12

Środek do farbowania włosów,

najprzedniejszy z wynalezionych dotąd, nadaje im natychmiast barwę czarną lub ciemną, flakon większy 1.80 mniejszy 1 złr., opakowanie 20 ct.

Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Z. Rukera** pod srebrnym orłem. 2790 6—?

Wiadomość dla lekarzy
SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem **przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 2522 17—?

Królewskie wolne miasto Oedenburg.

L O T E R J A
przedmiotów złotych i srebrnych

na fundusz założenia domu ochrony dla ubogich.

Ciągnienie na dniu 27. grudnia 1867.

Los kosztuje 50 ct. w. a.

Biorący 5 losów otrzymują jeden los nadto na osobne ciągnienie, wyposażone 100 cennemi angielskiemi zegarkami cylindrowemi.

Główny los trafny: Zupełna wyprawa.

600 wygranych

z precjozów złotych i srebrnych. 3024 2—3

Losów tych dostać można we L W O W I E, u **L. SINGERA i Sp.** przy placu Św. Ducha pod l. 32. m.

10.000 beczułek moskali

3000 **Sardynków w Pikles** 2—3 po 10 funt., 100 sztuk wielkich **ryb**, beczułka po złr. 2.75 ct., 100 sztuk **śledzi skrzynkowych** po 50 ct., francuzki **Fromage de Bris** po 2½ funt. za becheneczek po 1 złr. 50 ct. 12 sztuk **sera** francuzkiego **Neufchateller** 1 złr. 50 ct. Najdoskonalsze **ponczowe esencje ananasowe, Bordeaux i białe**, wszelkie istniejące **bakalie i owoce z handlu korzennego A. P. EXLE in Wien** „zum Italiener". Cenniki bezpłatnie.

SKŁAD HERBATY
Ksawerego Górskiego

pod l. 31, plac katedralny we Lwowie, otrzymał teraz różne gatunki herbaty z najświeższych zbiorów, jako to: **czanej, żółtej, zielonej,** oraz **kwiat herbciany,** które sznanownej Publiczności poleca po 3, 4, 5, 6, 8 i 10 złr. w. a.

Zamówienia z prowincyj uskuteczcznia się najdokładniej. 2951 4—6

PASTA i SYROP
z owocu arabskiego
zwanego Nafé K. Delangrenier.

30 lekarzy szpitalów paryzkich poświadczyli skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia z **katarów,, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout z Arabii
P. Delangrenier.

Środek ten, potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, i wzmacnia dzieci delikatne i wątłe ubezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych. 2748 5—24

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26; w Warszawie jedynie w składzie matarjałów aptecznych Wgo Galla; w Poznaniu w aptece dra Mańkowicza; we L w o w i e w aptece p. **PIOTRA MIKOLASCHA**; w K r a k o w i e w aptece p. **Miczyńskiego.**

Najnowszy wieczny
Kalendarz medalowy,

jako brelotka do czepiania u zegarków po *niemiecku, francuzku i angielsku*, mocno pozłacany i posrebrzany. Dla ajentów odprzedających **tuzin** po **3½** złr. **gross 35** złr. w. a. **netto**, austrjacką monetą, także prawdziwe breloki złote lub srebrne. Rozsyła się za przekazem pocztowym. Cenniki franko. 2989 3—3

Carl Mainer in München.

Główny skład dla Austrji: bei W. DRWOTA in W i e n, Gumpendorferstrasse. 51.

Srodek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to l e k a r s t w o n i e w i n n e, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem użycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w apt. p. *Elsnera* i dra. *Mankewicza*; we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. *Raabego* i *Rödera*. 2828 4-18

Główna wygrana
250.000 złr. w. a.

wielkiego ciągnienia następujące już d. 2. stycznia 1868 c. k. austr. państwowej pożyczki kolejowej i żeglugi parowej, wynoszącej 42 milionów guldenów.

Między 420.000 wygrywającemi jest wygrywających 21 po **250.000**, 71 po **200.000**, 105 po **150.000**, 90 po **40.000** 105 po **30.000**, 90 po **20.000**, 195 po **15.000**, 300 po **5.000**, 20 po **4.000**, 76 po **3.00**, 264 po **2.000**, 513 po **1500**, 773 po **1000** złr. itd. **160** zaś zł. w. a. jest najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Żadna inna loterja pożyczkowa nie nastręcza tyle szans wygrania i każdy ma sposobność za nieznaczną wkładkę nabycia głównej wzgranej **250.000** zł.

Cały los udziałowy z serją i numerami wygrywającemi kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr. w. a. banknotami. 2961 3—?

Zlecenia łaskawe wykonują się za przesłaniem należytości niezwłocznie i sumiennie, po uskutecznionem ciągnieniu rozsyłają się listy wygrań każdemu udział biorącemu bezpłatnie, wygrane zaś wypłacają się natychmiast. Uprasza się zatem o udawanie się wprost do

J. Breycha
Handlungshaus in Frankfurt am Main, kleine Bockenheimergasse 9.

W Białobożnicy, w obwodzie czortkowskim

stanowić będą od 15. lutego r. 1868

ogiery pełnej krwi (*folblut*):

1. Złotolity kasztan 4-letni po Trumpeterze od Consternation
klacz pełnej krwi po 100 złr. w. a.
„ pół krwi „ „ „ „ „
2. Starter ciemnogniady, pełnoletni po The river od Cinamenty
od każdej klaczy po 30 złr. w. a.
3. Muzułman 5-letni, szpakowaty półkrwi (Halbblut) po Giobalu od Szumki.

Prócz tego od klaczy po 2 złr. w. a. dla stajennych.

Zamówienia przyjmują się w Białobożnicy, poczta Dżuryn. 2987 2—3

Bradford.

Pewne
pozostałości
p o c h o r o b a c h.
KREW ZAKAŻONA,
żółciowe, wątrobiane, żołądkowe

cierpienia wszelkiej kategorji, migrena, podagra, ciężki oddech, będą niezawodnie wyleczone za pomocą **amerykańskich pigułek Lesingtona** (*amerik. Lesington-Pillen*).

Każde **prawdziwe** pudełko opatrzone na stronie odwrotnej owalną stampilią jedynie uprawnionego głównego składu: **Droguerie Aug. Herm. Boldt, Geneve.**

Pudełko kosztuje 3 franki czyli 1½ złr. w. a. 2959 2—6

Prawdz. w następnych składach głównych:
Następne składy utrzymnią prawd. pigułki:
We Lwowie w apt. ZYGMUNTA RUKERA.
w **Krakowie** „ *W. Redyka*,
w **Wiedniu** „ *C. Spitzmüllera* z. r. Krbs.
w **Peszcie** „ *T. Formagyi* p. Najś.Pan.
w **Preszburgu** „ *J. Vavrecska* p. św. Szcz.
w **Bernie** (Szlązk) *Franciszka Edera*,
w **Temeswarze** „ *A. Pechera*,
w **Zagrzebiu** (Agram) *Zygm. Mittbacha*,
w **Gracu** „ *Grablowitza.*

Nieprześcigniona co do rzetelności, gustu i taniości.

CENNIK najpierwszej i największej
FABRYKI
bielizny płóciennej
BRACI BECK
w Wiedniu, Operngasse, 2.

Koszule męzkie, roboty ręcznej, najnowszego kroju, z cienkiego rumburgskiego płótna po 2 złr. 25 ct., złr. 2.50, 3, 3.25, do 3.50.

z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4, złr. 4.50, 5, 5.50, 6 do złr. 7.

z najcieńszego angielskiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2,50, 2 75. do złr. 3.

kolorowe w najlepszym gatunku po złr. 2.5 , 2.75 do złr. 3.

Kalesony męzkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75.

Koszule damskie, z płótna rumburgskiego, gustownego kroju po złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50 do złr. 4.

z rumburgskiego batystu, pięknie haftowane po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do 6.50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkalu, podług najnowszych krojów, gładkie po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

pięknie haftowane po złr. 3.50, 4, 4.50 do złr. 5.

Majtki damskie, gładkie po złr. 1.50, 1.75, do złr. 2, pięknie haftowane po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

najlepsze kolorowe koszule flanelowe po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do złr. 7.

Maszynowe męzkie i damskie kaftany wełniane po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, złr. 4.50, do złr. 5.

Maszynowe kalesony wełniane po złr. 2.5 , 3, 3.50, 4 do złr. 4.50.

Najlepsze szkarpetki wełniane białe i kolorowe ½ tuzina złr. 5, 5,50, 6, do złr. 6,50.

Cienkie rumburgskie weby 50 łokci po złr. 21, 23, 25, do złr. 40.

Belgijskie weby batystowe 50 łokci po złr. 21, 23, 25 do złr. 40.

Najcieńsze chustki do nosa lanne ½ tuzina po złr. 1.40, 1 80, 2, złr. 2.50, 3, 3.50. do złr. 4.

Francuzkie chustki batystowe do nosa ½ tuzina po złr. 2,50, 3, 3.50. 4, złr. 4.50 do złr, 5. 2533 20—24

ZAMOWIENIA z PROWINCYJ z zaręczeniem najpunktualniejszej usługi po przesłaniu gotówki lub pobieraniem pocztowem wykonują się najrzetelniej.

KOSZULE nie przylegające jak najlepiej, mogą być odesłane napowrót. O podanie objętości szyi uprasza się.

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

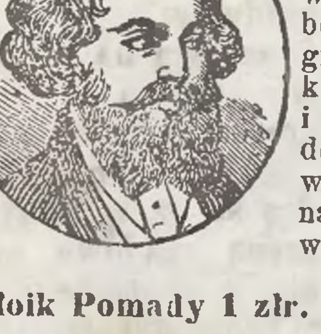
przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

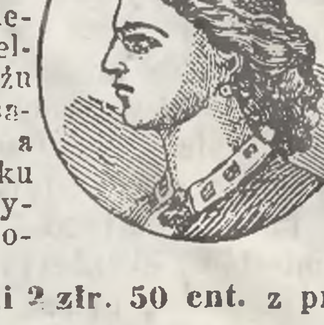
pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Nie mającym brody, dla dostania tejże.



której używając według przepisu, będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.



1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w **c. k. aptece nadwornej.**

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE:** w aptece p. **A. Berlinera, Piotra Mikolascha,** i w aptece p. **Zygmunta Ruckera.** W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u Józefa Jahna, i Leona Feintucha; **w Kołomyi** u Rosena i Kohna; w **Ołomuńcu** u A. C. Ledərera; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radautz** u Ignacego Schnircha; w **Tarnowie** u W. T. A. Wielogórskiego; w **Turce** u A Czyrniańskiego; w **Wadowicach** w aptece Zofii Uhmas; w **Zaleszczykach** u Józefa Kodrębskiego. 2535 45 —?

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonuje następne prawdziwe

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny z a p o b i e g a s i ę f o r m o w a n i u ł u p i e ż u i w y p a d a n i u w ł o s ó w j a k n a j s z y b c e j, t u d z i e ż u m a c n i a s i ę p o s a d ę w ł o s ó w i o d z y s k u j ą t a k o w e p o ł y s k n a t u r a l n y.

Wiedeń 12. lutego 1867. **Dr. Viszànik,**

(L. S.) c. k. radca sądowy i medyk, prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów. itd. itd.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Hrabiego Meran

WINO JOHANISBERGSKIE

z winogradu reńskiego w półmiarowych butelkach po 65 ct.

jedynie u J. J. LAUTINGER & COMP.,

handel korzenny, towarów kolonialnych i win,

„zum Mölkerhof" in Wien, Stadt, Schottengasse 3.

Tamże znajduje się także słynne, 5 medalami wyszczególnione

wino czerwone Szegzärder

w półmiarowych butelkach po 1 złr. 20 ct. w. a. są także w zapasie prawdziwe wina **szampańskie, Bordeaux, Reńskie, desserowe i Ausbruch** w najlepszych gatunkach. 2920 6—6

Przeciw

CHOROBOM BYDLĘCYM i ZARAZIE

najprzedniejszy w użyciu **środek prezerwatywny**



ces. król. koncesjonowany

Proszek Korneuburgski dla bydła.

dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalom hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się: u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni
(Restitutions - Fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w K o r n e u b u r g u.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego,po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłacznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom*, tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **R. Auersperg**, hr, **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn **Csako**, hr. Zenon **Csako**, hr. **Sprinzenstein**, hr. Thun. pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej**; **dr. Knauert** nadlek. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. K i r c h m a j e r a i p. **Józefa Jahn,** *w Białej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kercel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower. *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicaah* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.** 2543 8—8

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

Wiedeń d. 25 grudnia.

Δ O kombinacjach ministerjalnych nie donosiłem dotąd, bo widziałem, że postać rzeczy co chwila się zmienia, i że dzienniki tutejsze, choć pewnych wiadomości nie miały, podawały pierwszą lepszą wersję jako fakt dokonany. Musiała nareszcie i półurzędowa *Wiener Abdpost* wystąpić z zaprzeczeniem i skonstatować, że rokowania się toczą, ale że nie doprowadziły jeszcze do rezultatu.

Ile z dobrego źródła dowiedzieć się mogłem, rzecz cała dla tego idzie uporczywie, że w sferach najwyższych nie chcianoby nadać nowemu systematowi cechę czystego parlamentaryzmu, który wymaga, żeby ministerjum było wzięte z większości parlamentarnej. Dla tego już od samego początku nowej ery konstytucyjnej chcianoby uratować zasadę, i ustanowić rząd mięszany, tj. pospołu złożony z osób dawnej biurokracji i teraźniejszej większości parlamentarnej.

Jak się te pertraktacje skończą, wkrótce się dowiemy; bo delegacje państwowe mają się zebrać w Wiedniu po Trzech królach, i wtedy już muszą być na swem miejscu ministrowie państwowi wojny i finansów dla prowadzenia rokowań budżetowych, a równocześnie muszą być mianowani ministrowie krajów niewęgierskich, jako straż przyboczna swojej delegacji.

Zaraz po świętach mają tu przyjechać kandydaci ministerjalni: ks. Auersperg, dr. Herbst i Giskra, i wtedy rozpoczną się konferencje na serjo. Dziś szanse największe ma Giskra, jako minister spraw wewnętrznych, i ks. Auersperg, jako prezes Rady ministerjalnej. Prawdopodobnie znajdzie się miejsce w nowej kombinacji dla hr. Taaffego i dla dr. Hyego. O Hasnerze od dwóch dni nie ma mowy; przyjaciele prof. Herbsta utrzymują, że zdecydował się przyjąć posadę ministra oświecenia. Z dwojga złego byłoby to — jak się zdaje — mniejsze, gdyż Hasner jest tak niepoprawnym centralistą, jakich nawet w Austrji między ludźmi nauki nie wiele, a o centralistach w tej kohorcie biurokratycznej, która żadnej myśli politycznej w sobie wyrobić nie umie, i nie widzi nic przed sobą, jak własną karjerę — i mówić nie warto.

Stara *Presse*, która jak wiadomo, do upadłego broniła systemu centralistycznego, i to nawet wtedy, kiedy ugoda z Węgrami była na ukończeniu, dziś ma szczególniejszą odwagę odwoływania się na swą konsekwencję polityczną. Przypomina swym czytelnikom, że ona już od lat kilku przemawiała za systemem dualistycznym, i że Węgrzy nawet to męzkie wystąpienie *Pressy* z wdzięcznością uznali.

Odkąd były redaktor urzędowej *Triester. Ztg.* dyryguje tym dziennikiem, odtąd konsekwencji i zdrowej myśli w nim znaleźć trudno.

W końcu artykułu, w którym *Presse* robi, jak Francuzi mówią, *peau neuve en politique*, grozi Węgrom wypowiedzeniem swej przyjaźni, (którą widocznie wysoko ceni), gdyby chcieli obstawać przy myśli czy projekcie narodowej armii węgierskiej, ale za to robi im nadzieję, że będą mogli niezadługo przyczynić się do uporządkowania kwestji długu państwa. Jest tu istotnie w kołach rządowych pewna frakcja, która myśli, że Węgrzy *proprio motu* pisać się będą na nowe ofiary.... skoro im przedłożony będzie plan finansowy, mający na celu skonsolidowanie długu państwa.

Ile znam tutejsze stosunki i instytucje, partja, dziś rządząca w Węgrzech, nie myśli o wystawieniu na szwank swej popularności przez popieranie projektów, niemających najmniejszej szansy przyjęcia w sejmie węgierskim.

Wiadomości z Serbii i Czarnogóry są wprawdzie w wielu punktach niedokładne, ale zgadzają się w tem, że ludność, rozgorączkowana przez wpływy zewnętrzne, w wojennem jest usposobieniu.

Ten wzgląd polityczny miał przeważyć szalę podczas konferencyj wojskowych w sprawie Pogranicza na stronę utrzymania *status quo*, gdyż Austrja mogłaby się znaleźć w konieczności obsadzenia swych granic.

Jakkolwiek groźby *Indwalida Russkiego* nie można uważać za wstęp do akcji wojennej, nie można jednak zaprzeczyć, że położenie obecne Europy nie pozwala Austrji rozbrajać i stać z założonemi rękami, podczas gdy inni siły swe pomnażają.

A jednak organ tutejszy, który z swych pruskich sympatyj jest powszechnie znany, dziś w wstępnym swym artykule radzi nowym ministrom, by inaugurowali nową politykę a k t e m k o m p l e t n e g o r o z b r o j e n i a.

Argument, który przytacza, jest tak dziwny, że warto go powtórzyć: „Prędzej i więcej jest Austrja rozbrojona państwem pierwszorzędnym, jak Austrja nie mogąca płacić (*zahlungsunfähig*)".

Poświęca więc bezpieczeństwo państwa chwilowej możności płacenia kuponów.

Ta polityka, nibyto mądra, nie znalazłaby sympatji u ludów i u rządów tych, które w egzystencji Austrji upatrują gwarancję swej własnej egzystencji i samoistności. Takich państw w całym świecie niema, któreby na Austrji rozbrojonej chciały polegać.

I to są głosy publiczne niemiecko-austrjackie, które występują na serjo z radami, tak plastycznie zgubnemi, w mniemanym interesie jedności państwa!

Paryż d. 21. grudnia.

(*W.*) Rozprawy o reorganizacji armii toczą się już od dwóch dni w Ciele prawodawczem, ale pomimo całej wagi przedmiotu i znaczenia, jakie kwestja ta ma dla Francji wobec wzrastającej potęgi Prus, nie obudziły one wielkiego zajęcia w publiczności, i nie wywołały w łonie Ciała prawodawczego równie zajmujących i namiętnych dyskusyj, jak te, które miały miejsce przy rozprawach o kwestji rzymskiej. Mowy, które mieli na pierwszem posiedzeniu pp. J. Simon, Jerome David i Latour Dumoulin, nie są w stanie bodajby w setnej części dać wyobrażenia o ważności kwestji reorganizacji sił zbrojnych Francji, a w dodatku analityczne sprawozdanie, które podają dzienniki, odznacza się tem, że wszystkie dobitniejsze ustępy tych mów są w niem wypuszczone. Dlatego też panowie ostrzegam was, że jeżeli chcecie dać czytelnikom pisma waszego dokładne wyobrażenie rozpraw Ciała prawodawczego, nie wierzcie tym *compte rendu analitique*, a trzymajcie się jedynie sprawozdań stenograficznych, umieszczonych w *Monitorze*.

Dotychczas dyskusja toczy się o ilość lat służby wojskowej i o małżeństwo żołnierzy. Opozycja nalega na to, aby ilość lat służby zmniejszyć, aby dać prawo żołnierzom wstępowania w związki małżeńskie, i aby armii nadać charakter więcej obywatelski, gdyż nie broń i zręczność żołnierza, ale sprawa, za którą armia walczy, i poparcie kraju stanowią ostatecznie o zwycięstwie. Obrońcy projektu rządowego, nie przecząc bynajmniej tym twierdzeniom, utrzymują, że wobec udoskonalonej broni i ogromnych armij, jakie utrzymują inne mocarstwa, Francja nie może osłabiać organizacji swoich wojskowych instytucyj, i dla tego armii swej nie myśli dezorganizować, ale musi się o ile można najbardziej wzmocnić, nie tracąc wszakże z uwagi potrzebę ulżenia ciężarów, które kraj ponosi.

W innych czasach zdanie opozycji byłoby zupełnie słuszne, ale dziś, kiedy wielka wojna europejska jest nieuniknioną, kiedy tylko kwestja chwili jej wybuchu nie jest jeszcze wiadomą, zdaje mi się, że rząd ma za sobą słuszność, żądając rychłego zwiększenia i lepszego urządzenia armii, i że opozycja zanadto jednostronnie myśli o osłabieniu siły rządu, a za mało pamięta o zewnętrznem niebezpieczeństwie, które może lada chwila zagrozić Francji, i o misji jaką Francja ma do spełnienia na zewnątrz.

To też nie ulega żadnej wątpliwości, że projekt rządowy zostanie w zupełności przyjęty przez Ciało prawodawcze, i że w razie obecnym, wyjątkowo większość narodu francuzkiego będzie podzielać zdanie rządu.

Po zakończeniu rozpraw o reorganizacji armii na porządku dziennym będzie projekt prawa prasowego. Broniąc praw wolności myśli, i usiłując ochronić prasę francuzką od samowoli rządu, opozycja będzie na gruncie sobie właściwym, i będzie miała za sobą całą zdrowo myślącą Francję. Ale pomimo słuszności sprawy, której bronić ona będzie, i współczucia ogólnego, rząd i w tej kwestji z pewnością odniesie zwycięztwo, bo większość Ciała prawodawczego złożona jest z ludzi, bojących się wolności słowa i myśli więcej, niż tradycyjnego kozaka.

Cyrkularz prefekta policji, który wam w wyjątkach przytoczyłem w ostatniej korespondencji mojej, wywołał tu ogólne zgorszenie, a nawet najwięksi stronnicy rządu zarzucają panu prefektowi, że zgrzeszył zbytkiem gorliwości i więcej zaszkodził cesarstwu niż przestraszył jego nieprzyjaciół. Pan Pelletan i kilku towarzyszy jego z opozycji, podali do Ciała prawodawczego żądanie o interpelację rządu w kwestji nieustannego gwałcenia wolności osobistej przez policję, i samowoli, której okólnik prefekta oddaje wszystkich najspokojniejszych obywateli. Interpelacja ta zapewne nie przyjdzie do skutku, gdyż Ciało prawodawcze prośbę interpelantów niewątpliwie odrzuci.

W senacie p. Goulhot de St. Germain podniósł kwestję zniesienia kary śmierci, i miał w tym przedmiocie mowę, która trwała więcej jak 3 godziny, a która byłaby właściwszą na katedrze profesorskiej lub kazalnicy, jak na parlamentarnej trybunie.

Sama myśl zniesienia kary śmierci jest absolutnie słuszną i prędzej lub później ludzkość musi dójść do tego, że wykreśli ze swego prawodawstwa owo barbarzyńskie postanowienie, mocą którego społeczeństwo za zbrodnię, popełnioną przez jednostkę, mści się na niej i popełnia samo zbrodnię, gdyż wobec moralności chrześciańskiej odjęcie życia bliźniemu jest zawsze zbrodnią, bez względu na to, czy ją popełnia jednostka czy zbiorowość. Ale na nieszczęście społeczność francuzka i prawodawstwo nie zdołały się dotąd uwolnić od pojęć dawnych, o domniemanem prawie społeczeństwa zabijania jednostek w imię swego bezpieczeństwa, a zwyczaje i tradycje przeszłości są tak tu wkorzenione, że tylko wyjątkowe osobistości nie są we Francji zwolennikami kary śmierci. To też senat wysłuchawszy z niecierpliwością mowy wnioskodawcy, przeszedł jednogłośnie do porządku dziennego.

Kronika wiadomości zewnętrznych z ostatnich trzech dni jest dosyć zajmującą. Najpierwiej doniosę wam, że według wiadomości, które mam ze źródeł bardzo wiarygodnych, stosunki Francji z Moskwą w ostatnich czasach bardzo się pogorszyły, skutkiem zachowania się tej ostatniej na Wschodzie i stanowczej odmowy uczestniczenia w projektowanej przez Francję konferencji.

Ambasador moskiewski, br. Budberg otrzymał urlop i wyjechał do Petersburga, gdzie ma brać udział w wielkiej radzie, która się tam odbędzie pod prezydencją cara, i w skutek której ma nastąpić całkiem nowy zwrot w dotychczasowej polityce moskiewskiej. Z wyczekującej ma się ona stać zaczepną i czynną, a ponieważ dzisiejszy moskiewski minister spraw zewnętrznych, ks. Gorczakow, jest przeciwny tej zmianie, ma więc zostać usuniętym, a miejsce jego zajmie br. Budberg lub jenerał Ignatiew, ambasador moskiewski w Stambule.

Jako zapowiedź tego nowego zwrotu polityki moskiewskiej należy uważać ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych, świadczących o niekonsekwencji polityki francuzkiej na Wschodzie, przez urzędowy *Journal de St. Petersbourg*, i artykuł również urzędowego *Inwalida* z dnia 5. (17.) grudnia.

Przyznać należy, że dobroduszny i kochający serdecznie braci Słowian rząd cara Wszech-Moskwy, wcale nie trzyma się w dyplomatycznym stylu swoim maksymy Talejranda, że mowa jest dana człowiekowi na to, aby lepiej mógł ukryć myśl swoją. Artykuł powyższy *Inwalida*, który nosi na sobie cechę urzędowej noty, jest tak dobitny i jasny, wyrażenia, jakich używa, są tak wyraźne i gwałtowne, że nigdy jeszcze żaden rząd w podobny sposób nie przemawiał, chyba w wilię wojny.

Artykuł ten jest skierowany przeciw przymierzu austrjacko-francuzkiemu, które *Inwalid* nazywa największem nieszczęściem (dla kogo?), i któremu zarzuca, iż nietylko nie będzie ono w stanie rozwiązać żadnej kwestji, ale że w loicznem następstwie doprowadzi w przyszłości do tego, iż dzisiejszy zbrojny pokój zamieni się w upartą wojnę. Daje on także do poznania, że Moskwa i Prusy będą działać razem, a Polskę ostrzega, aby nie dała się uwieść złudnym obietnicom Francji i Austrji, które pragną ją eksploatować, gdyż obietnice te są owocem najprzewrotniejszego wyrachowania, i mogą doprowadzić Polaków do ostatecznej zguby.

Po odczytaniu tego artykułu trudno zdać sobie sprawę, jakie ma on w rzeczywistości znaczenie, czy jest on owocem pewności swej siły, mocnego postanowienia przeprowadzenia swych zamiarów do skutku, i chęci śmiałego wyzwania Zachodu do walki, czy też dowodem, że Moskale chcą tylko spróbować o ile Zachód przygotowany jest do oporu w ich zaborczej polityce na Wschodzie, i że w razie gdyby się przekonali, iż nie pozwolą im bezkarnie pládrować po Wschodzie, chcą sobie zapewnić rejteradę z honorem.

Zdaje mi się, że drugie przypuszczenie jest prawdopodobniejszem, bo według wszelkich wiadomości, Moskale krzyczą bardzo wiele o swej potędze, a w rzeczywistości armia ich jest w stanie dość smutnym, i nie byłaby w stanie przedsięwziąć wielkiej wojny.

Chyba, że barbarzyńskie pastwienie się nad Polską zaślepiło ich do tego stopnia, iż nie będąc przygotowani, postanowili rozpocząć wojnę z Europą? Daj Boże, aby tak było, ale trudno to przypuścić.

W Anglii panuje przestrach nie do opisania, skutkiem czynności tajnej organizacji fenistów, która po powieszeniu trzech członków swoich w Manchester, stała się daleko groźniejszą i śmielszą, niż była przedtem. Naoczni świadkowie opowiadają, że w Londynie przestrach doszedł do tego stopnia, że mieszkańcy czuwają dzień i noc nad bezpieczeństwem swoich domów, i chwili jednej spokoju nie mają. Jakkolwiek nie można pochwalać ostatnich czynności patrjotów irlandzkich, w skutek których zginęło kilkudziesięciu ludzi zupełnie niewinnych, ale wyznać trzeba, że ów strach potężnego narodu angielskiego przed garstką ukrytych patrjotów irlandzkich, jest słuszną karą i ciągłym wyrzutem sumienia, za to, że naród angielski nietylko przyklaskiwał wszystkim zbrodniom, które popełniał w Irlandji rząd jego, ale i sam w nich brał udział.

Dziejowa sprawiedliwość zaczyna się objawiać w faktach, w których Anglia, Irlandja i Ameryka są dzisiaj teatrem, a kto wie czy potęga dumnej Brytanii, która nie ulękła się najpotężniejszych mocarzy, nie ugnie kiedyś hardego czoła przed owymi parjasami irlandzkimi, dla których nie miała nigdy nawet słowa litości.

Fenianizm jest strasznym kłopotem dla Anglii w obrębach jej posiadłości, ale niebezpieczeństwo właściwe grozi jej od fenianów, będących w Stanach Zjednoczonych, gdyż w danym razie mogą oni mieć za sobą poparcie 30 milionów Amerykanów, a na swe rozporządzenie armię i flotę równie potężną jak angielska. To też sami Anglicy zaczynają przychodzić do przekonania, że nie za pomocą szubienic i więzień, ale za pomocą spełnienia słusznych żądań fenianów zdołają oni uśmierzyć ten ruch narodowy, i spodziewać się należy, że los Irlandji wkrótce dozna znacznego polepszenia. We Francji jest wiele współczucia dla Irlandji, ale pomimo narodowej nienawiści do Anglików, większość potępia ruch fenistów dla tego, że ubezwładnia on Anglię w chwili, kiedy współdziałanie jej może być niezbędnie potrzebne Francji na Wschodzie.

Z Włoch nie ma żadnych ważnych wiadomości; rozprawy w parlamencie zaczynają w końcu nużyć swoją rozwlekłością, a od chwili, jak powzięto z ich toku przekonanie, że ministerjum Menabrey prawdopodobnie utrzyma się, straciły one wszelki interes.

Pogłoska o rychłem odwołaniu z Paryża ambasadora włoskiego, p. Nigry, utrzymuje się zawsze, ale się dotąd nie sprawdziła.

Z nowszych publikacyj literackich zasługuje na uwagę dzieło p. Kératry, p. t.: „*La Creance Jecker, les indemnitaires français et les emprunts méxicains.*" Dzieło to stanowi drugi tom poprzednio wydanej przez tego autora: „*l'Eleration et la Chute de l'empereur Maximilien*", i zawiera w sobie mnóstwo ciekawych szczegółów, tyczących się przyczyn owej nieszczęsnej i tragicznej wyprawy meksykańskiej, zarówno jak wiele autentycznych dokumentów, mających związek z finansową stroną tej sprawy.

Dziennikarstwo ulega coraz większemu prześladowaniu; dzienniki zagraniczne konfiskują codziennie, a pod tym względem dostało się i waszemu pismu, gdyż dwa numera jego (nr. 185 188)) uległy także konfiskacie.

Procesów prasowych będzie w tych dniach kilkanaście, a dzienniczek *le Philosophe* został wczoraj zawieszony. Słowem, zapowiedziana przez cesarza energia represji wchodzi w czyn w n[...] rozmaitsze sposoby.

Proces oskarżonych o należenie do tajne[...] sprzysiężenia zaczął się wczoraj, i toczy się je[...]cze; w tej chwili mówi obrońca adwokata A[...]las, Jules Favre. Wyrok wydany zapewne b[...]dzie dopiero jutro.

Przegląd polityczny.

Austrja. Na posiedzeniu węgierskiej Iz[...] poselskiej d. 24. b. m. wniósł br. Eötvös prz[...]łożenie rządowe, tyczące się wyboru 40 czło[...]ków delegacji i 10 zastępców z Izby poselski[...] a 20 członków delegacji z Izby magnató[...] W razie, gdyby sejm chorwacki wybrał przyp[...]dających na niego członków delegacji, naówcz[...] ustąpi im miejsca odpowiednia ilość członkó[...] węgierskich, a mianowicie ci członkowie, któr[...] przy wyborach będą mieli najmniej głosó[...] Dziś miały się rozpocząć rozprawy nad tą [...]stawą.

Z Pesztu donoszą, że dnia 22. b. m. odb[...]ło tam stronnictwo Deaka konferencję, na kt[...]rej rozbierano sprawę wyboru 40 członków d[...]legacji. Postanowiono nie zważać na wahan[...] się lewicy co do przyjęcia wyborów, tylko w[...]brać z jej łona 10 członków. Resztę 30 ma z[...]proponować Izbie wysadzona z łona większoś[...] komisja.

Izba poselska sejmu węgierskiego na posi[...]dzeniu d. 23. grudnia uchwaliła bez rozpra[...] wniosek Bonisa do rezolucji względem Pogran[...]cza wojskowego. Izba magnatów przyjęła jedno[...]głośnie ustawę o absolutorjum. Ustawę o równo[...]uprawnieniu żydów poparli hr. Czéraky, L[...]dwig Tisza, Szögyenyi, br. Gabrjel Pronay i h[...] Antoni Szechenyi, poczem Izba magnatów przy[...]jęła ją 64 głosami przeciwko 4. Przeciw gł[...]sowali: hr. Feliks Zichy (nadżupan komitat[...]rabskiego), margr. Zygmunt Pallavicini, br. Zy[...]gmunt Barkoczy, i br. Władysław Podmanitzky[...]

Królewskie miasto Gaya na Węgrzech z p[...]wodu sankcjonowania zasadniczych ustaw kon[...]stytucyjnych dla Przedlitawii, nadało baronow[...] Beustowi dyplom honorowego obywatela.

Niemcy. Urzędowy pruski *Staatsanzeiger* [...]świadcza uroczyście, że zacytowane przez h[...] Kerveguen w Ciele prawodawczem francuzkiem[...] doniesienia belgijskiego dziennika *la Finance* ([...] przekupieniu 5 dzienników francuzkich prze[...] Prusaków) są w całości swej i we wszystkich[...] szczegółach fałszywe.

Francja. Na posiedzeniu Ciała prawodaw[...]czego d. 23. b. m. po odrzuceniu interpelacj[...] Pelletana przez biura, ciągnęła się dalej rozpra[...]wa nad ustawą o reorganizacji armii, a mianowi[...]cie nad poprawkami Simona, przeciwnemi pro[...]jektowi rządowemu. S i m o n żąda zniesienia sta[...]łego wojska, a natomiast zaprowadzenia uzbroje[...]nia całego narodu, jak we Szwajcarji. Simon[...] powiada, że projekt rządowy jest organizacją[...] wojny, projekt zaś jego organizacją pokoju.

Marszałek N i e l zbija system Simona, po[...] za którym widać tylko nieszczęsną utopię po[...]spolitego ruszenia mas, i odpycha zrobiony ar[...]mii zarzut, armia bowiem nie jest armią preto[...]rjanów. Między armią i narodem istnieje zwią[...]zek ścisły. Duch wojskowy, który chcą zni[...]szczyć, czyni kraj wielkim. Niel przypomina[...] swoje usiłowania około uzupełnienia armii i sądzi[...] że przyczynił się niemi do pokoju, który spodzie[...]wa się że będzie zachowany. Co do wysokości[...] kontyngentu, mówi Niel, że celem ustawy jest[...] utworzyć kontyngent normalny, aby etat czynny[...] nigdy nie stał niżej 750.000 ludzi. Tegoroczny[...] kontyngent wyniesie 100.000 ludzi. Rezultatem[...] ustawy będzie, że nikt nie zechce lekkomyślnie[...] atakować Francję. Zachodzące jeszcze między[...] rządem a komisją różnice zdań nie są ważne. Rząd już dowiódł swej nadzwyczajnej zgodliwości i wypowie swoje zdanie co do punktów[...] spornych.

S i m o n odparł, że nie uderza na armię, ale[...] na zasadę wojsk stałych.

Jules F a v r e twierdzi, że przedłożona ustawa wojskowa, zamiast stać się rękojmią pokoju, stanie się narzędziem wojny. Jeżeli narody[...] swe spory za pomocą wojny zagadzają, to tylko[...] dla tego, że nie są wolnemi. Cesarstwo wprawia Europę w trwogę, i tym sposobem wywołuje obce zbrojenia. Jedynym przyjacielem cesarstwa jest duchowieństwo.

Margrabia de H a r i c o u r t zbija poprawki[...] Simona.

O l i v i e r krytykuje projekt rządowy. Jest[...] on ustawą dla bliskiej wojny. Armia pruska jest[...] armią odporną, a nie zaczepną. W miejsce rządów personalnych powinno się postawić rządy[...] konstytucyjne, liberalne.

W końcu Izba odrzuciła poprawki Simona.

Na posiedzeniu dnia 24. b. m. rozpoczęła się specjalna rozprawa nad reorganizacją armii, w której zabierali głos G l a i s-B i z o i n i C l a r y, stawiając zarazem poprawki, tudzież G a r n i e r[...] P a g é s. Prezes rady stanu, V u i t r y donosi, że według sprawozdania o położeniu finansowem[...] które niebawem będzie przedłożone, okazuje się[...] tego roku w porównaniu z zeszłym zwyżka około 28 milionów franków. N i e l oświadcza, że nowa ustawa wojskowa wymaga tylko o 11[...] milionów więcej jak dawna. — Poprawki pana Glais-Bizoin Izba odrzuciła.

La Presse zapewnia, iż ś w i e ż e w o j s k a[...] f r a n c u z k i e b ę d ą w y p r a w i o n e d o[...] R z y m u. Do Tulonu miał wyjść rozkaz przygotowania statków do bezwłocznego przewiezienia 20.000 ludzi. Wiadomość ta wobec niepewności co do obrotu, jaki wezmą rzeczy we[...] Florencji, jest na każdy sposób przedwczesną.

Etendard zaprzecza jak najformalniej, by[...] Francja robiła w Belgradzie jakie przedstawie[...]

nia z powodu zbrojenia się Serbii, i dodaje, że przyczyna do podobnego kroku nie istnieje wcale.

La France powiada, że hr. Goltz miał 23. bm. rano długą konferencję z margr. Moustier, której przedmiotem był rezultat ostatniego głosowania w Izbie florentyńskiej.

Włochy. Mamy dziś już dokładniejsze sprawozdania z ostatnich wypadków parlamentarnych we Florencji. Na posiedzeniu Izby niższej dnia 21. b. m. Menabrea żądał jasnej, stanowczej uchwały, i oświadczył, że zgadza się z porządkiem dziennym, który brzmi:

„Izba bierze do wiadomości oświadczenie ministerstwa, w którem to ostatnie zapewnia, że chce zachować nietkniętym program narodowy wraz z Rzymem jako stolicą. Izba ubolewa, że usiłowano urzeczywistnić ten program w drodze nielegalnej. Izba jest przekonaną, że w uszanowaniu ustaw i w dobrze uporządkowanej administracji leży zupełna rękojmia dla jedności i wolności Włoch. Izba pochwala stanowisko ministerstwa i uchwala przejście do porządku dziennego.“ Otóż ten porządek dzienny przy imiennem głosowaniu upadł, — 199 głosów było za nim, 201 przeciw. Wszystkie inne wnioski (w liczbie 13), motywujące porządek dzienny, cofnięto. Wniosek Crottego, żądający utrzymania władzy świeckiej papieża, nie znalazł nawet poparcia. Nazajutrz, d. 23. b. m Menabrea oświadczył na posiedzeniu Izby, że cały gabinet podał się do dymisji i oczekuje decyzji królewskiej, tymczasem zaś urzęduje dalej. Jednocześnie odroczono Izbę. Rozeszła się pogłoska, że Durando powołany jest do gabinetu.

Następujący artykuł, ogłoszony we florentyńskiej *Corresp. Italienne*, jest prawdziwym jękiem boleści liberalnego stronnictwa włoskiego przeciw kierunkowi, jaki przybrała teraz polityka francuzka. Dziennik wspomniany pisze:

„Najnowsze doniesienia, które otrzymujemy z Paryża o usposobieniu umysłów w sprawie włoskiej, są uader uderzające. Nie można łudzić się dłużej. W tej chwili istnieje we Francji stronnictwo dość silne, rozgałęzione w wyższych sferach rządowych, które zamierza wprost rozbicie królestwa Włoskiego, i marzy o nowem rozkawałkowaniu półwyspu.

„Doniesienia te zasmucają nas więcej niż zadziwiają. Są one logicznym wynikiem ogromnych ustępstw, które rząd francuzki poczynił w ostatnich czasach reakcji europejskiej. Sam już teraz, bez nadzwyczajnego wysilenia, nie zdoła zatrzymać się w połowie drogi, by go ta reakcja nie pociągnęła za sobą w przepaść.

„Francja może dla rozrywki zapalić pożar we Włoszech, ale cóż potem? Cóż przez to osiągnie?

„Wie ona dobrze, że nowy podział półwyspu Apenińskiego nie byłby rozwiązaniem kwestji, i mógłby być utrzymanym jedynie obcą przemocą. Stworzyłby nowe kłopoty, i zapaliłby może wojnę europejską.

„Półurzędowy *Pays* powiada nam, że polityczne sympatje Francji dla Włoch pochodziły z potrzeby sprzeciwienia się przewadze austrjackiej, która narzucając swoją politykę drobnym państwom włoskim, dążyła do tego, by u samych granic Francji zgromadzić 60.000 ludzi, czekających na jedno i to samo hasło.

„Czy Europa może pozwolić, by taki sam stan rzeczy odnowił się teraz na korzyść cesarskiej Francji?

„Odwołujemy się do każdego człowieka bezstronnego i umiarkowanego: czy Francja naprawdę zamierza trzymać się polityki konserwatywnej, lub czyli ona raczej nie rozpoczyna rewolucję reakcyjną na korzyść pewnego stronnictwa?

„Co się tyczy nas Włochów, to nasze zachowanie się nakreślone jest z góry. Słusznie powiadają, że w zasadzie co do sprawy rzymskiej, nie ma różnicy między p. Minghettim i p. Crispim, między p. Menabreą i p. Ratazzim.

„Silni naszem prawem i słusznością naszej sprawy, bez wyzywań i bez przechwałek, nie ustąpimy przed żadną groźbą, nie wyrzekniemy się niczego, pozostaniemy niezachwianymi.

„Półurzędowe dzienniki *Pays* i *France*, które otrzymaliśmy dziś rano, przemawiają zupełnie z tego samego tonu, co klerykalne organa: *Union*, *Monde* i *Univers*. Wkrótce *Patrie* i *Constitutionnel* wystąpią w tym samym duchu.

„*L'Union* żąda, by w interesie zachowania świeckiej władzy papieża, Francja zburzyła jedną ręką to, co drugą zbudowała. *Pays* i *France* żądają dziś to samo, ni mniej, ni więcej“.

Gazecie Kolońskiej piszą z Florencji, że stosunki między gabinetem włoskim a pruskim nie są bynajmniej po temu, by można przymierze zaczepno-odporne między obydwoma temi państwami uważać za rzecz prawdopodobną. Menabrea ma mieć więcej sympatyj dla Austrji niż dla Prus. Kombinacje te w tej chwili są dość bezowocne, dotychczas bowiem nie wiadomo czy Menabrea zostanie u steru.

Ziemie Polskie. Jak gdyby nie dość jeszcze było różnych ograniczeń, gdzieindziej nieznanych, pod rządem moskiewskim, ogłoszono teraz, że od Nowego roku 1868 co do dzienników zagranicznych obowiązywać będą te same przepisy w Królestwie, które istnieją w carstwie moskiewskiem. Przesyłka dozwolonych dzienników będzie w skutek tego utrudnioną. Między innemi pismami, których dotyczy ten nowy przepis, jest także *Gazeta Szląska*.

Z Ameryki mamy dziś dość ważną wiadomość. W senacie washingtońskim postawił Chandler wniosek, by Abisyńczyków uznano jako stronę wojującą. Gdyby przyjęto taką uchwałę, znaleźliby się zaraz korsarze amerykańscy, którzyby pod banderą abisyńską zaczęli niepokoić Anglików. Senator Johnson wystąpił przeciw wnioskowi Chandlera, który mógłby sprowadzić niepotrzebne zatargi z Anglią. Dotychczas nie telegrafowano jeszcze, jaką uchwałę kongres powziął w tej mierze.

Senat odrzucił 108 głosami przeciw 57 wniosek, stawiający prezydenta Johnsona w stan oskarżenia.

Kronika.

— **Lwów** dnia 26. grudnia. Otrzymujemy teraz mnóstwo korespondencyj o czynnościach Rad powiatowych, z których możemy podawać tylko krótkie wyciągi, bo obszerniejsze sprawozdania z czynności 74 ciał reprezentacyjnych, wraz z 74ma mowami zagajającemi i 74ma opisami obiadów inauguracyjnych, zajęłyby zbyt wiele miejsca w stosunku do interesu, jaki mogłyby obudzić w szerszych kołach czytelników. Korespondenci nasi raczą nie zrażać się tem bynajmniej, bo mogą być pewni, że ilekroć szczegół jaki wyda nam się ważniejszym, nie omieszkamy podać go do powszechnej wiadomości.

Zestawiając wszystkie sprawozdania, które otrzymaliśmy, możemy wyciągnąć z nich dość optymistyczne wnioski. Agitacja komunistyczna, przeciwna interesowi narodowemu, poniosła wszędzie prawie dotkliwą klęskę. Różnice stanów i wyznań nie wystąpiły tak szorstko, jakby się tego można było obawiać, a miejscami nastąpiło nawet bardzo pocieszające zlanie się i pobratanie różnych żywiołów. We wielu okolicach właściciele większych posiadłości dali piękny i dość mało dotychczas praktykowany przykład zaniechania przeszłowiecznych przesądów, wybierając reprezentantami swoimi w Radzie powiatowej małomieszczan, wieśniaków i żydów, których uznali godnymi tego zaszczytu. Żydzi wszędzie bez wyjątku działali w dobrze zrozumianym interesie ogółu, a włościanie mniej niż kiedy okazali się przystępnymi podszeptom i intrygom frakcji, nieprzyjaznej narodowi naszemu, równie jak i monarchii austrjackiej. Jako pierwszy rezultat zaprowadzenia Rad powiatowych i pomyślnego przebiegu wyborów, korespondenci nasi podnoszą rozbudzenie się życia publicznego w szerszych kołach. W wielu powiatach nawet niepiśmienni włościanie dali dowody, że nie są zupełnie niedojrzałymi do życia autonomicznego.

— **W Tarnopolu** odbyło się już 20. b. m. pierwsze posiedzenie Rady powiatowej. Marszałek, p. Zawadzki, zagaił je stosowną przemową. Na posiedzeniu tem uchwalono między innemi, że wszyscy członkowie Rady mają wstęp wolny na posiedzenia Wydziału.

— **W Stanisławowie** odbędzie się niedzielę, dnia 29. grudnia br. walne zgromadzenie członków tamtejszej czytelni miejskiej, w celu przemiany takowej na kasyno mieszczańskie i wyboru nowego Wydziału, na które dotychczasowy Wydział wszystkich członków zaprasza.

— **W Stryju** dnia 15. grudnia b. r. ukonstytuował się Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, i wybrano p. Śliwińskiego, obywatela z Daszowy, p. Szczepańskiego, zarządzcę dóbr Lubieniec i p. Gołkowskiego, zarządzcę dóbr Stańkowa.

— **W Tarnobrzegu** wybrała Rada powiatowa prezesem swoim p. Feliksa Dolańskiego z Grębowa, a wiceprezesem Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa. Po wyborach członkowie Rady proszeni byli do Dzikowa, gdzie ich podejmował gościnnie nowoobrany prezes. Włościanin, Łukasz Kurać, z Wielowsi, członek Rady powiatowej, miał przy tej sposobności mowę, w której w dobitnych wyrazach podnosił potrzebę jedności i wspólnej pracy, a dziękując gospodarzowi za gościnność, wysławiał cnoty i historyczne zasługi wielkiego rodu Tarnowskich.

— **Agitacja antimoskiewska w Czechach** wzmaga się obecnie w miarę, jak upada wpływ rusofilów tamtejszych. Stronnictwo narodowe, oddając się przewodnictwu tych ostatnich, zraziło przychylną sobie część arystokracji i duchowieństwo. Rozdwojenie to mogłoby mieć dla Czechów złe skutki wobec ciągłej walki z równoważącym ich prawie co do liczby żywiołem niemieckim. Powstał teraz nowy dziennik, *Narodni Pokrok* (Postęp narodowy) pod redakcją Tonnera, którego zadaniem będzie zapewne zjednoczyć napowrót siły narodowe i naprawić to, co popsuli moskalofile Ciekawą i dla nas jest broszura, którą przeciw uczestnikom kongresu etnograficznego wydał patrjota czeski, Frycz, p. t.: *Niech będzie jasno między nami.* Wzywa on naród, by się wydobył z pod opieki doktrynerów, którzy go prowadzą na bezdroża, i wyprowadza przytem na jaw niektóre reminiscencje, które nie najlepiej świadczą o konsekwencji tych panów, a mianowicie Palackiego. Przypomina on najprzód list Palackiego, pisany w r. 1848 do „wydziału pięćdziesięciu“ w Frankfurcie nad Menem. Palacki wyrażał się tam tak: „Nowa uniwersalna monarchia na Wschodzie byłaby niezmiernem złem, klęską bez miary i końca, którą ja, jakkolwiek duszą i ciałem Słowianin, w interesie ludzkości opłakiwałbym mocno, choćby zapowiadała z góry, że będzie przeważnie słowiańską..... Ponieważ przy całej mojej gorącej miłości dla mego narodu, od dawna interesa ludzkości i nauki stawiam wyżej nad narodowość, więc sama możność istnienia moskiewskiej monarchii uniwersalnej nie znajdzie więcej odemnie stanowczego przeciwnika.“

Tak pisał Palacky d. 11. kwietnia 1848. Na dniu 12. czerwca tegoż roku podpisał on jako przewodniczący kongresu słowiańskiego w Pradze manifest do ludów Europy, w którym powiedziano między innemi, że „nakoniec i bohaterski naród Polaków uwolniony jest od polityki, od dawna potępionej w oczach świata,“ i w którym potępiono „podstępną przemoc,“ która „nieszczęśliwych braci Polaków“ pozbawiał niepodległości. W r. 1863 już Palacky przemawiał z innego zupełnie tonu, i odbudowanie Polski nazywał „wielkiem nieszczęściem“ a teraz do reszty zaparł się dawnych przekonań. Zarzuca p. Frycz dalej dziennikom czeskim, że taiły przed czytelnikami swoimi głosy dzienników polskich o pielgrzymce do Moskwy, cytuje wyjątki z tych dzienników i podaje szczegóły o znanych rozmowach pp. Palackiego i Riegera z niektórymi członkami emigracji polskiej w Paryżu.

† **Juliusz Mosen.** Niedawno rozstał się z światem po długich cierpieniach poeta niemiecki, Juliusz Mosen. Nazwisko jego, mało u nas znane, zasługuje na sympatyczne wspomnienie w sercu każdego Polaka. — Jest on twórcą wielu pieśni, z których tchnie żywe przejęcie się sprawą naszego narodu. Między innemi utworami jego w tym rodzaju wspomniemy tu tylko pieśń: *„Bći Warschau schwuren Tausend auf den Knieen.“* Wielką część współudziału i przychylności w przyjęciu, jakiego doznali bracia nasi na tułactwie w Niemczech, zawdzięczamy gorącym pieśniom tego poety. Beletrystyczny niemiecki dziennik *Gartenlaube* poświęca mu wspomnienie pośmiertne, i umieszcza rycinę, na której wizerunek zmarłego otaczają wiarusy polscy z sztandarami i innemi godłami.

— **Gminy zbiorowe.** Wyższo-austryjacki Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi projekt do ustawy, mocą której gminy, które nie mają dostatecznych środków do utrzymania odpowiedniej zwierzchności i t. p., mogą być złączone w jedną gminę z innemi, nawet wtenczas, gdy sobie tego nie życzyły. Przymusowe takie połączenie ma zależeć w każdym wypadku od osobnej uchwały sejmu krajowego.

— **Bale.** Wydział stowarzyszenia młodzieży handlowej uchwalił na posiedzeniu w dniu 6. b. m. urządzić w następnym karnawale dwa bale w salach strzelnicy, a mianowicie jeden na dochód szkoły handlowo-przemysłowej, drugi zaś na dochód czytelni sto warzyszenia.

— **Teatr polski.** Dziś na dochód pani Barbary Linkowskiej, po raz pierwszy: Syn Szatana, dramat w 5 aktach i 10 obrazach z prologiem p. t. Trzej Czerwoni.

Sprostowanie. W ostatnim fejletonie „Wilia“ na 1 stronie w 3. przedziałce w ustępie „Tu i tam“ wyraz „w pugilaresie“ niewłaściwie przerzucony z 4. do 5. wiersza, — na 2. stronie w 2. przedziałce w piątym wierszu od dołu ma być: „zlekka“ zamiast „człeka“; w 3. przedziałce niewłaściwie wsunięto „mój“ między *Exoriare* i *tandem*.

Lwów d. 27. grudnia.

Prawie żadnych ważniejszych nowin politycznych nie podają dzienniki z ostatnich dwu dni.

Kandydaci do ministerstwa przedlitawskiego opuścili prawie wszyscy Wiedeń, udając się do swych rodzin na prowincję. Dr. Herbst oświadczywszy swą gotowość przyjęcia ministerstwa finansów, przed samym odjazdem napisał list z oznajmieniem dr. Giskrze, że inaczej się namyślił, i jedynie ministerstwo oświaty i wyznań gotów jest objąć. Lecz gdy zawiadomiony o tem ks. Auersperg zaprosił go na konferencję, pan Herbst już był na dworcu kolei i odpowiedział, że już nie ma czasu wracać do miasta. Układy więc z nim odroczono.

Jeszcze i wstąpienie hr. Alfreda Potockiego do ministerstwa z teką rolnictwa, nie jest już finalnie zadecydowanem. Lewica niemiecka na swem klubowem posiedzeniu uchwaliła wprawdzie, aby jednę tekę przy tworzeniu ministerstwa pozostawić Polakowi, którego wskaże delegacja nasza. Dr. Giskra i inni z lewicy, wstępujący do ministerstwa, usiłowali wprawdzie namówić dr. Ziemiałkowskiego, aby przyjął tekę jedną. Ale dr. Ziemiałkowski stanowczo miał odmówić. W delegacji polskiej miano kwestję wejścia jednego Polaka do ministerstwa rozbierać i pożyteczność dla kraju obecności jednego Polaka w naczelnym rządzie uznawać. Lecz z drugiej strony miano się wyrazić, iż przyjęcie teki uważać należy za sprawę osobistą, więc nie za zsolidaryzowanie się delegacji naszej z ministerstwem nowem.

W ogóle o ministerstwie przedlitawskiem, wyszłem z większości niemieckiej Izby, nie może być mowy, skoro sami kandydaci ministerstwa i sama większość niemiecka uważają za konieczne, uwzględniać mniejszość nieniemiecką, i jako nieodzowną rzecz stawią, aby jeden Polak wszedł do ministerstwa. Gdyby wymierzono w Radzie państwa sprawiedliwość zupełną nieniemieckim ludom, natenczas i prawdziwie parlamentarne ministerstwo z większości byłoby możliwe.

W obecnej sytuacji, ani korona nie może liczyć na siłę ministerstwa parlamentarnego, ani sama większość nie widzi trwałości w ministerstwie, z większości wyszłem. I ztąd to pochodzi, że i pan Beust i niemieccy kandydaci zgadzają się na wejście Polaka do ministerstwa.

Jeżeli wiadomości nasze o oświadczeniu delegacji są prawdziwe, to delegacja nasza stanowisko swe, zajęte w głosowaniach przeciw zmianom ustawy konstytutucyjnej, stara się pogodzić z potrzebą, aby w obronie interesów naszego kraju zasiadał w radzie ministrów jeden Polak, którego popieranie przez delegację zależałoby dopiero od postępowania ministerstwa wobec naszego kraju. Sama obecność jego w ministerstwie nie zobowiązywałaby jeszcze ani delegacji ani kraju do stawania po stronie ministerstwa nowego.

Z Florencji, gdzie obecnie odbywa się groźne przesilenie ministerstwa, żadnych pewnych dotąd nie ma wiadomości. Z jednej strony potwierdzają dawniejszą pogłoskę, iż król wezwał jenerała Menabreę do utworzenia nowego gabinetu, z drugiej strony donoszą, że król zamierza powierzyć opozycji ster rządu. Ostatnia wiadomość jest jednak bardzo nieprawdopodobną, bo i opozycja ma tylko bardzo słabą większość (2 głosy), która przy pierwszej kwestji zamienić się może w mniejszość, zważywszy, że przy ostatniem stanowczem głosowaniu, 8 posłów wstrzymało się od głosowania. Do dnia dzisiejszego królestwo Włoskie znajduje się w przesileniu, i nie wiadomo dotąd, czy nastąpi rozwiązanie Izby i może zamach stanu, czyli też zerwanie zupełne z Francją, gdyby opozycja przyszła do steru. Z tego kłopotu jedynie cesarz Napoleon mógłby wybawić Włochy, gdyby poczynił ustępstwa Włochom i tem ułatwił utworzenie nowego gabinetu Menabrea.

Pisma moskiewskie przerabiają w najjaskrawszy sposób artykuł półurzędowy *Inwalida* o przymierzu austrjacko-francuzkiem, zagrażający niby pokojowi europejskiemu. Pisma te naciskają rząd do stanowczej akcji. Mianowicie najdalej idą w swych zapędach *Moskowskija Wiedomosti*. Bajeczka o zamiarze Austrji zajęcia Bosnii, Hercogowiny i Serbii, na co Francja niby godzić się ma, powoduje je do żądania kategorycznego, aby w razie najścia wojsk austrjackich na owe kraje, moskiewskie wojska wkroczyły natychmiast do Galicji! Urzędowy dziennik wiedeński zaprzeczył dawno tej wiadomości o zaborczych zamiarach Austrji. Zresztą i nie potrzeba było tego zaprzeczenia, bo prócz *Moskiewskich Wiedomosti* nikt w Europie w zaborcze zamiary Austrji może nie wierzyć.

Ostatnie wiadomości.

Minister finansów mianował radzcami finansowymi przy c. k. prokuratorji finansowej we Lwowie, dr. Józefa Bajgara, dr. Stanisława Szlachtowskiego i dr. Jakóba Kulczyckiego, a radzcą przy prokuratorji finansowej w Krakowie, dr. Romana Decykiewicza. Prowizoryczną zaś posadę radzcy przy finansowej prokuratorji galicyjskiej, otrzymał dr. Józef Zucker-Girowicz.

Telegramy z d. 25. bm. przynoszą uzupełnienie mowy marszałka Niela, mianej w Ciele prawodawczem przy sposobności rozpraw nad ustawą o reorganizacji armii. Powiedział on, że na wiosnę cała armia uzbrojona będzie w karabiny Chassepota, że arsenały francuzkie są dobrze zaopatrzone, magazyny napełnione, twierdze w najlepszym stanie. Wszystko to jak twierdzi p. minister wojny, najdzielniej przyczyni się do utrzymania pokoju. Nowa ustawa, powiększająca armię, także zapewni pokój, dla tego marszałek poleca ją Izbie. Zresztą powiada, że wojna lepsza jest od ciągłej niepewności i obawy, a nowa organizacja armii zmieni ten stosunek. Naród nie będzie się obawiał sąsiadów, więc nie będzie pragnął wojny. W końcu dodał Niel, że myśl do nowej organizacji powziętą była jeszcze przed rokiem 1866.

Legia antybska otrzymała z Francji nowe posiłki, według dziennika *Unita cattolica*. Wynoszą one około 2.000 ludzi.

Ukaz carski z d. 24. b. m. ogłasza, że amnestje z d. 28. października 1866 i z dnia 7. maja 1867 nie tyczą się bynajmniej tych, którzy w skutek ostatniego powstania znajdują się za granicą carstwa. A więc amnestje nie tyczą się tych, którzy są skazani do katorżnych robót, nie tyczą się tych, którym zabrano majątki, i nie tyczą się tych, którzy są na wychodztwie. Ciekawa rzecz, kogo właściwie „tyczą się“ amnestje carskie.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 27. grudnia. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dwa reskrypta cesarskie, do br. Beusta i do hr. Andrassego.

W reskrypcie do br. Beusta, Najj. Pan uznając w najpochlebniejszych wyrazach zasługi kanclerza około rozwiązania wielkich zadań, uwalnia go od dalszego przewodniczenia Radzie ministrów dla Przedlitawii, — poleca mu, aby zarządził co potrzeba do wejścia w życie w myśl konstytucji państwowych ministerstw: spraw zagranicznych, wojny i finansów. Zarazem mianuje Najj. Pan barona Becke państwowym ministrem finansów, a jenerała barona John państwowym ministrem wojny.

W pismie odręcznem do prezesa ministerjum węgierskiego, hr. Andrassego, Najj. Pan uwiadamia go o powyższych postanowieniach, wynurzając mu swoje uznanie za skuteczny udział w przyprowadzeniu do skutku ugody między Węgrami i Przedlitawią.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.